

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 80 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odosłanie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen.,
kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

**Cena numeru pojedynczego w Łodzi
i w Warszawie 4 kop.**

Redakcja i Administracja:

Łódź: ul. Piotrkowska 86.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskim:

Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).

Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.

Nadstawy (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomuliński; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łonży i Bedzinie.

Demoralizowanie narodu.

Z nad Newy, drogą okólną przez Sztokholm czy Kopenhagę, nadeszła do Warszawy wieść, że tak niefortunnie rozpoczęte w lipcu roku zeszłego obrady „Najwyżej zatwierdzonej“ komisji polsko-rosyjskiej, mają być znów podjęte.

Jak wiadomo celem owej komisji miało być „przygotowanie rozważenie sprawy, w jaki sposób urzeczywistnić zasady, obwieszczone w odezwie Zwierzchniego wodza naczelnego, Mikołaja Mikołajewicza“. Komisja odbyła w lipcu i sierpniu kilka posiedzeń, a równocześnie na teatrze wojny rozgrywały się wypadki, które zarówno samą komisję, jak i cel jej czyniły anachronizmem. Rosya straciła Polskę, której Mikołaj Mikołajewicz obiecywał urzeczywistnić „święte marzenie ojców i dziadów“, streszczające się jego zdaniem, w „odrodzeniu Polski, wolnej w wierze swej, języku i samorządzie“.

Krótko trwała ta komedia, — bo na inną nazwę nie zasługuje działalność komisji polsko-rosyjskiej. Aktorowie tej komedyi sami spostrzegli, że publiczność nie chce ich brać na seryo i że całe widowisko za szopkę uważa. Więc ją przerwali.

Dziś szopka ta ma być wznowiona. Po co? Dla kogo? Nie warto, doprawdy, nad pytaniami temi łamać sobie głowy. Podobno polscy uczestnicy komisji zwrócili się do prezesa rady ministrów, Stürmera i zdołali go przekonać, że wznowienie narad komisji jest na czasie i może okazać się pożyteczne. P. Stürmer jakoby dał się przekonać.

Do wznowienia działalności komisji nie przykładamy większego znaczenia, aniżeli np. do „akcji dyplomatycznej“ p. Dmowskiego, ograniczającej się na spożyciu paru obiadów z przedstawicielami ambasad rosyjskich w Londynie i Paryżu, i na paru pogawędkach w Szwajcaryi, odbytych z kilkoma mniej lub więcej zdeklarowanymi, ale zato całkowicie zanachronizowanymi zwolennikami porozumienia polsko-rosyjskiego. Jest to sobie ot, tak zabawka, quasi - polityczna.

I wznowienie narad komisji polsko-rosyjskiej w Petersburgu za nic innego, jak tylko za zabawkę uważać można. Panowie: Zygmunt hr. Wielopolski, Ignacy Szepko, Jan Harusewicz, Eustachy Dobiecki i Władysław Grabski snąć nudzą się nad Newą. Pozazdrościli swemu 6-mu towarzyszy z komisji, p. Dmowskiemu, że sam się bawi w Szwajcaryi. Więc w te pędy do p. Stürmera, aby im także pozwolili się zabawić.

Przypuszczać można, że rosyjscy członkowie komisji mniej skorzy będą do tej zabawy. Jeden z nich, p. Aleksander Chwostów, zdążył już z członka komisji polsko-rosyjskiej awansować na ministra sprawiedliwości i zajął nietylko fotel po p. Szezegłowitowie, znanym wrogu Polaków, ale i jego program, wraz z poglądami i przekonaniami.

Drugi z członków komisji, p. Samarin, od początku uważał zabawę tę za nudną, więc ani razu w naradach nie uczestniczył. Oświadczył tylko przez jednego z kolegów, że „rozpoczynanie narad nad ustrojem Polski wydaje mu się teraz (było to w lipcu roku zeszłego) niewczesne“. Przypuszczać można, że obecnie jeszcze bardziej niewczesną wyda mu się ta komedia.

A inni rosyjscy członkowie komisji, pp. Światopolk - Mirski, Bałaszow, Szubinski, wreszcie prof. Bagalej? Wszyscy z wyjątkiem ostatniego, są albo niezyciowymi

dla sprawy polskiej, albo zdeklarowanymi nieprzyjaciółmi Polaków. Okazało się to dowodnie na pierwszych zebraniach komisji.

Więc po co wznawianie tego upokarzającego dla nas widowiska?

Jakiegokolwiek układy polsko-rosyjskie, bez względu, z jakiego stanowiska patrzeć na nie będziemy, są nonsensem. Na jakim gruncie chcą je oprzeć ich zwolennicy? Jaki punkt wyjścia dla nich obierają? Słowa kancierza niemieckiego, pana Bethmanna-Hollwega, że „Niemcy nie mogą się nigdy na to zgodzić, aby uwolnione przez nie i przez ich sprzymierzeńców narody, między morzem Bałtykiem a bagnami wołyńskimi, zostały wydane reakcyjnej władzy Rosji“, — usuwają wszelką podstawę do jakiegokolwiek rokowań polsko-rosyjskich.

Ale przypuśćmy nawet, że ich zwolennicy z tem się nie liczą; że wszelki grunt, wszelką podstawę uważają narazie za zbyt wąską; że ich zdaniem, kwestya może zawisnąć w powietrzu, w oczekiwaniu nadejścia zmian w przyszłości. Byłby to nonsens, który jednak ze strony owych panów nie powinienby wywołać zdziwienia. Tyle już bowiem nonsensów napłodzili.

Ale z jakiego punktu wyjdą w swych upragnionych rokowaniach? Czy punktem tym ma być odezwa wielkiego księcia Mikołaja, komentowana w swoim czasie przez okólnik b. ministra spraw wewnętrznych, Chwostowa, do gubernatorów, w tym sensie, że dotyczy ona nie Królestwa Polskiego, lecz tych dzielnic polskich, które w przyszłości mają być zdobyte na Prusach?

Wypadki na polach walki odebrały wszelką wartość realną odezwie ks. Mikołaja, jak również i komentarzowi ministerjalnemu do tej odezwy. Więc nie ona chyba będzie punktem wyjścia do rokowań.

Nie może też nim być późniejsza obietnica byłego prezesa rosyjskiej rady ministrów, Goremykina, wprowadzenia „autonomii“ w Królestwie Polskiem, obietnica, wygłoszona w chwili, gdy władze rosyjskie opuszczały Królestwo.

Jakiż więc będzie punkt wyjścia rokowań — pytamy — i znajdujemy klucz do odpowiedzi — w Szwajcaryi. Szósty członek komisji polsko-rosyjskiej, p. Dmowski, jak zapewnił niedawno temu, głośny propagator porozumienia polsko-rosyjskiego, „Kuryer Warszawski“, przyszedł do wniosku, że nie autonomia, lecz niepodległość Polski pod berłem cesarza rosyjskiego, stanowić powinna cel zabiegów i dążeń polskich.

Oto klucz do zagadki — po co i dla kogo wznawia się w Petersburgu szopkę rokowań polsko-rosyjskich. Pan Dmowski dla nowej orientacji szuka sprzymierzeńców na Zachodzie, jego zaś koledzy komisji mają urabiać dla niej grunt nad Newą. Czy im się to uda? — mniejsza o to; na gruncie petersburskim zabawka ta jest nieszkodliwą. Ani pożytku ani szkody przynieść tem nie może.

A jednak jest szkodliwą u nas, na naszym własnym terenie.

Gdy pan Dmowski wystąpił ze swą nową orientacją w Lozannie, przed garstką słuchaczy, jeden z nich, p. Jan Kucharzewski, rzucił mu w twarz zarzut demoralizowania narodu.

W tem tkwi zło właśnie. Działalność p. Dmowskiego na Zachodzie a jego kolegów nad Newą wzajemnie się uzupełniają i demoralizują naród, w który wmawia się, że Polska powinna starać się o względy na prawo i lewo, niby owa panna na wydaniu, wabiąca dwóch wrogich sobie kawalerów.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna, donosi 14 kwietnia:

Wschodni teren walk:

Na froncie grupy wojsk generała - feldmarszałka Hindenburga, odparto krwawo ataki nieprzyjaciela, które się ograniczyły w okolicy Garbunówki (na północnym - zachodzie od Dźwińska) i na południu od jeziora Narocz.

Również nie dały wyników przedsięwzięcia oddziałów rosyjskich, na froncie grupy wojsk generała - feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego, skierowane na stanowiska nad Serwaczą na północy od Zirynu.

Zachodni teren walk:

Pomijając żywsze w niektórych miejscach, a w obwodzie Mozy gwałtowne walki ogniowe, nic ważniejszego niema do doniesienia.

Na lewym brzegu Mozy, zamierzone ataki zamary w ogniu artylerii naszej jeszcze w rowach wychodowych.

Balkański teren walk:

Wczoraj na wschodzie od Wardaru, od czasu do czasu była nader czynną artyleria przeciwnika.

W nocy z 12 na 13 kwietnia, lotnicy nieprzyjacielscy rzucili bez powodzenia bomby, na Gjewgeli i Bogorodice, położoną na wschodzie stamtąd.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austriacki.

WIEN. Urzędowo donoszą 14-go kwietnia:

Rosyjski teren walk:

Nasze linie nad dolną Strypą, nad Dniestrem i na północnym - wschodzie od Czerniowiec, znajdowały się w silnym ogniu działowym.

W nocy doszło do silnych walk wstępnych u ujścia dolnej Strypy i na południowym-wschodzie od Buczaczu. Walki te po części jeszcze się toczą.

W najskrajniej południowej części pola bitwy, cofnięto do głównego stanowiska załogę czołowego szanca.

Nieprzyjaciel wtargnął także do jednego z naszych czołowych stanowisk na północnym - wschodzie od Jazłowca, lecz w szybkim kontrataku wyrzucono go natychmiast, przyczem wzięto do niewoli oficera rosyjskiego, trzech chorążych i 100 żołnierzy.

Na drodze wiodącej z Buczaczu do Czortkowa, podjazd austriacko-węgierski opanował w ataku przednie stanowiska Rosyan.

Czynniejszą się stała również artyleria nieprzyjacielska na froncie armii arcyksięcia Józefa Ferdynanda.

Włoski teren walk:

O ile pozwalały na te warunki atmosferyczne, kontynuowano wczoraj obustronnie ogień działowy. Na Mrzli Vrh, opanowały wojska nasze przednie stanowisko i ponownie odparły kilkakrotne kontrataki z ciężkimi dla Włochów stratami.

Pod Fliczem i Pontebba, artyleria nasza skierowała silny ogień na stanowiska nieprzyjacielskie.

Na froncie tyrolskim przystąpił nieprzyjaciel w kilku miejscach do ataku. Odparto jego usiłowania skierowane w celu opanowania stanowisk naszych, w odcinku Saganu, na wzgórzach po obu stronach Navaledo.

Przy drodze Ponale, opuścili wojska nasze noce dzisiejszej mur obronny na południu od Sperone i zajęli najbliższe stanowisko.

Na obszarze Adamello, zajęli alpini pasmo graniczne Dossone di Genova.

Na Monte Scorluzzo, na południu od przełęczy Stilses, rozbił się atak nieprzyjaciela.

Balkański teren walk:

Zmiany nie zaszły.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefler
Feldmarszałek - porucznik.

— od wypadku, — nuż się z jednym nie udał...

Takie stanowisko jest niemoralne i szkodliwe, a naraża na niebezpieczeństwo zniechęcenia ku sobie jednej i drugiej strony.

I z tej właśnie przyczyny protestować należy przeciw tej szkodliwej zabawie, która jest ostatnią z walk szulerki politycznej p. Dmowskiego w Europie i jego przyjaciół w Petersburgu.

Wojna.

14-go kwietnia.

Prasa czwórporozumienia stara się usilnie przedstawić w najniekorzystniejszym świetle sytuację wojenną Turcji, na tak zw. froncie kaukaskim. Zwłaszcza w prasie angielskiej ciągle pojawiają się notatki o wielkich sukcesach rosyjskich. Rozsiewanie w ogromnej ilości tych wiadomości ma, rozumie się, na celu nie innego, jak odwrócenie uwagi narodu angielskiego od frontu Iraku, zwłaszcza z pod Kut-el-Amara, gdzie otoczona jest przez Turków armia angielska generała Townshenda. Chcielibyśmy więc na mocy zgromadzonych danych skreślić w kilku słowach rzeczywiste położenie na tureckim terenie wojennym.

W styczniu 1916 r. wielki książę Mikołaj Mikołajewicz rozpoczął swoją ofensywę. Korzystając z kaukaskich dróg żelaznych mógł on pomyślnie poprowadzić swe siły zbrojne głównie na wschodzie do Köpri-koii. Inne oddziały pomaszerowały w kierunku północno-wschodnim na Trapezund i południowym na Musz i Bitlis.

Szczególnie fakt zdobycia Erzerumu Rosyjanie rozgłosili jako ogromny sukces, ale już same ukazujące się urzędowe komunikaty rosyjskie, wspominające o zdobyciu najlepiej wykazały, że Erzerum nie posiadał znowu tak ogromnego znaczenia, jakie mu przypisać chciano. Twierdząc erzerumską opuścili Turcy dnia 16 lutego, z powodu ruchów okrążających Rosyan. O ile zadaniem twierdzy jest być punktem oparcia dla armii polowej, o tyle nie powinna stać się ona przyczyną zagłady armii, co byłoby bezwarunkowo musiało nastąpić, gdyby Turcy usiłowali bronić Erzerumu do ostateczności.

Tureckie kierownictwo wojskowe przewidziało zgóry taką ewentualność i w samą porę zdążyło uratować materiał wojenny, oraz swoją armię od otoczenia przez Rosyan. Tylko wmurowane działa starego systemu musiały pozostać w Erzerumie, lecz zostały one przed opuszczeniem twierdzy przez Turków zdemontowane.

Początkowo stawili Turcy zacięty opór i zadali Rosyanom znaczne straty; później jednak brak amunicji zmusił ich do odwrotu. Główne siły rosyjskie nie posuwały się za Turkami. W głąb kraju wtargnęły tylko oddziały wywiadowcze.

Obecna rosyjska linia bojowa zaczyna się u wybrzeża morza Czarnego, w odległości 40 klm. na wschód od Trapezundu i ciągnie się na wschód od Erzingjanu przez Musz do Bitlisu. Naturalnie, trudno jest już dzisiaj powiedzieć czy powieździe się Turkom utrzymać Erzingjan i Trapezund. W każdym bądź razie tureckie kierownictwo wojskowe twierdzi, iż nawet zajęcie przez Rosyan tych miejscowości nie będzie dla niego niebezpiecznym. Zanim jednak to nastąpi, Rosyjanie muszą jeszcze pokonać ogromne trudności, jakie im nastręcza górzysty teren, a jednocześnie, można się tego spodziewać, że Turcy, dysponując obecnie armią dardanelską powiększoną przez dobrze wyszkoloną i uzbrojoną rezerwy, wzmocnią znacznie swój front w Armenii.

W Syrii i pod Dardanelami panuje zupełny spokój. Również od dłuższego czasu nie nadeszły żadne wiadomości o jakiegokolwiek akcji w Egipcie.

Położenie w Mezopotamii, po ostatnich sukcesach tureckich, przedstawia się dla Turków bardzo korzystnie. Także i nowomianowanemu na miejsce generała Aylmera, głównemu wodzowi angielskiemu nie udało się oswozić odciętych w Kut-el-Amara 8.000 Anglików.

W Persyi, posuwanie się Rosyan w kierunku zachodnim od Kermanszah również zostało powstrzymane. Do dalszych operacji brakuje Rosyanom dróg żelaznych, co stanowi największą przeszkodę na trudnym, górzystym i pozbawionym dróg terenie. Ostatni komunikat turecki donosi, iż w dniu 8 kwietnia kolumna złożona z wojowników perskich zaatakowała pod Sanchbulakiem 3 pułki kawalerii rosyjskiej i zmusiła je do cofnięcia się w kierunku Urmi.

We wschodniej Afryce niemieckiej w dalszym ciągu toczą się zacięte walki, w których biorą udział także i wojska portugalskie. Otrzymały wczoraj komunikat portugalski głosi, że wojska portugalskie odebrały ponownie zajęta przez Niemców

miejscowość Klonga. Miejscowość ta znajduje się w trójkącie położonym w niemieckiej Afryce wschodniej na południu od ujścia rzeki Ravumy. Pomimo, że załoga niemieckiej Afryki wschodniej jest bardzo nieliczna, jednakowoż nie mogą jej w żaden sposób pokonać wojska angielskie i portugalskie.

Pod Salonikami — spokój. Nad Wardarem od kilku dni rozlegają się strzały armatnie. Podobno artyleria niemiecka z dobrym skutkiem ostrzeliwuje tam stanowiska francuskie, jednak urzędowego potwierdzenia tej wiadomości dotychczas brak.

Z pod Valony nie nadeszły żadne ważniejsze wiadomości.

Na terenie włoskim toczą się walki na drodze Tomale, poza tem na wielu miejscach frontu trwa ze zmienną siłą ogień artylerii.

Z powodu nieprzychylniej pogody na terenie zachodnim nie mogła się onegdaj rozwinąć poważniejsza działalność bojowa. W dalszym ciągu była tylko wielce czynna artyleria po obu stronach Mozy, na Woevre i na Cote Lorraine, oraz na południowym - wschodzie od Verdun. Na południowym-wschodzie od Albert oddział niemiecki urządził wycieczkę do okopu angielskiego i wziął do niewoli 17 żołnierzy angielskich. Wykonany w okolicy Paisaleine, na północnym-wschodzie od Compiegne, atak francuski załamał się w niemieckim ogniu obronnym.

Niemieckie łodzie podwodne, rozwijające w dalszym ciągu swą energiczną akcję, znowu zatopiły kilka parowców handlowych.

Na większej części terenu wschodniego panował wczoraj względny spokój. Walczono tylko w okolicy Baranowicz, gdzie odparte zostały natarcia przednich oddziałów rosyjskich. Na południu od jeziora Narocz spotęgował się znacznie ogień artylerii rosyjskiej.

W dniu wczorajszym z powodu niekorzystnej pogody działalność lotnicza nie rozwijała się na żadnym z terenów lotniczych.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 14 kwietnia.

Główna kwatera donosi 13 kwietnia:

Na froncie Iraku zmiany nie zaszły. Nieprzyjaciel jest zatrudniony przy rozszerzeniu swych prac związanych z ostrzeliwaniem. 3000 zabitych podczas bitwy stoczony na tym froncie w dn. 7 kwietnia należało do 13-tej dywizji Kitchenera i stanowiło dwie brygady. W bitwie tej, która zakończyła się dla nas zwycięsko, mieliśmy 79 zabitych, 168 rannych i 9 zaginionych.

Na froncie kaukaskim z powodu niekorzystnej pogody, położenie nie uległo zmianie.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 13 kwietnia.

Wielki sztab generalny donosi 12-go kwietnia:

Front zachodni: Nad Dźwiną i na południu od Dźwińska miejscami ogień piechoty i artylerii.

Artyleria nieprzyjacielska ostrzeliwała wczoraj wieczorem liczne okopy, położone w okolicy oszańcowania mostowych Uexküll.

Pod Kutynem (40 klm.) na południowym - zachodzie od Pińska nasze ochotnicze oddziały wywiadowcze stoczyły pomyślne potyczki z patrolami niemieckimi.

Na północy i na południu od dworca kolejowego w Olyce nieprzyjaciel usiłował zbliżyć się ku naszym rowom i okopać się przed nimi. Odparliśmy go.

Front kaukaski: W okolicy na zachód od Erzerumu wojska nasze ponownie zdobyły część stanowisk tureckich.

Pod Bitlisem odparte zostały wszystkie ataki przeciwnika.

Front perski: Odrzucone na południe od jeziora Urmi bandy kurdyjskie uchodzą pośpiesznie na południe.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 14 kwietnia.

Urzędowo donoszą 13 kwietnia popoł.: W okolicy Verdun noc upłynęła spokojnie. Wczoraj pod wieczór Niemcy wykonali na pozycje nasze na wzgórzu 304 atak, który, powstrzymany naszym ogniem zatorowym, nie zdołał się rozwinąć.

Paryż, 14 kwietnia.

Urzędowo donoszą 13 kwietnia wiecz.: Pomiędzy Oise i Aisne trwa akcja naszej artylerii, skierowana na stanowiska nieprzyjacielskie w Moulin tous Touvent i Nampeel.

Na zachód od Mozy trwa ostrzeliwanie wzgórza 304, oraz frontu naszego pod Morthe Homme i Cumieres.

Na wschód od Mozy i Woevre trwa umiarkowana akcja artylerii bez udziału piechoty.

W ciągu dnia jedno z naszych dział dalekonośnych ostrzeliwało dworzec kolejowy w Noveant sur Mele i most pod Cerny na północy od Pont a Mousson. W gmachu stacyjnym wybuchł pożar.

Na pozostałym froncie panował spokój.

Komunikat angielski.

London, 13 kwietnia.

Główna kwatera donosi 12 kwietnia:

Wczoraj wieczorem wykonaliśmy z powodzeniem małą wycieczkę ku rowom nieprzyjacielskim w pobliżu Riechenbourg i Lavene, podczas której zabililiśmy 10 Niemców.

Nieprzyjaciel atakował wczoraj trzykrotnie na zachodzie od drogi Pileken — Ypres. Podczas pierwszego ataku udało mu się wtargnąć do naszych rowów, został on jednak natychmiast przepędzony. Jego następne ataki zostały odparte, przy czem pozostawił on 25 zabitych i 8 jeńców. Dziś ostrzeliwaliśmy w tym okręgu rowy nieprzyjacielskie.

Szczególnie czynną była artyleria na północnym - zachodzie od Wytschaete, a także pod Souchez, Carency i Calonne.

Artyleria nieprzyjacielska była bardzo czynną poza St. Eloi, ostrzeliwała jednak mało nasze przednie linie i wyrwy.

Stwierdza się obecnie, że walczący tu w pobliżu, dzielni Kanadyjczycy zadali w ostatnim tygodniu nieprzyjacielowi ciężkie straty.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 13 kwietnia.

Główna kwatera donosi, 12 kwietnia:

Na froncie armii belgijskiej panuje spokój.

Komunikat włoski.

Rzym, 13 kwietnia.

Główna kwatera donosi, 12 kwietnia:

Po obsadzeniu w dolinie Ledro wzgórz na północnym brzegu Ponale między doliną Concei, a jeziorem Garda, dzięki metodycznemu postępowi zdołaliśmy rozszerzyć naszą ofensywę.

Wsparta skutecznym ogniem artylerii, piechota nasza zdobyła silną linię rowów i fortyfikacji polowych wzdłuż południowego stoku Monte Pare, na grzbiecie Oro i na składach Monte Sperone.

Po poniesieniu ciężkich strat, dzięki sprzyjającemu terenowi, powiodło się nieprzyjacielowi cofnąć, musiał on jednak pozostać w rękach naszych 20 jeńców.

Wczoraj kontynuowaliśmy nasz gwałtowny ogień artylerii w okolicy między Etsz, a Brentą, w górnej części doliny Buł, nad Fellą i wzdłuż Isonze.

Skuteczny ogień artylerii naszej przeszkodził nieprzyjacielowi w doprowadzeniu do porządku fortu Luserna (górna Astico) i zniszczył składy w Santa Caterina i Ugowitz (dolina Fella).

O żywność dla Polski.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Berno, 14 kwietnia.

Poselstwo rosyjskie w Bernie udzieliło następującego wyjaśnienia o sytuacji w Polsce: Wbrew doniesieniom Agencji Wolffa tutejsze poselstwo rosyjskie jest w możności stwierdzić jaknajbardziej kategorycznie, iż sprawa zaprowiantowania terenów Polski zajętych przez Niemców nie napotka żadnych trudności ze strony Rosyi. Rząd cesarski wspólnie z rządem angielskim rozważa możliwość praktycznego rozwiązania tego zagadnienia.

Baron Burian w Berlinie.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Wiedeń, 14 kwietnia.

Wczoraj wieczorem udał się do Berlina baron von Burian, ażeby odbyć konferencję z kanclerzem Rzeszy Bethmannem Hollwegiem.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Wiedeń, 14 kwietnia.

„Neue Wiener Tegeblatt” pisze w sprawie wyjazdu ministra spraw zagranicznych do Berlina, co następuje: Spotkanie obu mężów stanu było przewidziane już od dłuższego czasu, zostało jednak odroczone z powodu obrad parlamentu. Stąd wynika, że na podróż barona Buriana do Berlina nie wpłynęły w żadnym razie najnowsze zdarzenia chwili, oraz by, że spodziewać się po niej można wniosków daleko idących. Podróż tę uważać należy raczej za piękny dawny zwyczaj, zgodnie z którym dyplomaci państw centralnych od czasu do czasu będą osobiście wymieniać swe myśli.

W ten sam sposób zapatruje się na tę sprawę „Pester Lloyd”.

Z Dumy rosyjskiej.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Sztokholm, 14 kwietnia.

Ze Sztokholmu donoszą na podstawie depesz otrzymanych z Rosyi: W Dumie podczas rozpraw gospodarczych, gdy wreszcie uchwalono budżet, poseł Szyngarew w przemówieniu swem wyraził się nader pesymistycznie o finansach rosyjskich. Poseł przemówił w następujące słowa: „Rząd obawia się przedstawić narodowi prawdziwy budżet. Umyślnie nie wspomina o wielu sumach, które w istocie powinny tu figurować, tak np. prostoprostu zignorowane 190 milionów marek procentów od pożyczek krótkoterminowych, które należało wypłacić w r. 1916. Ponieważ walka zbrała Rosyan, Anglików i Francuzów, należy tedy z naciskiem żądać od koalicji poparcia finansowego. My mamy więcej ludzi do powstrzymywania nieprzyjaciela, oni zato mają więcej pieniędzy, co powinni zrozumieć i poprzeć nas finansowo”. Markow tak dalece poparł Szyngarewa, że domagał się od koalicji pieniędzy, już nie w postaci pożyczki, lecz jako subsydium: „My przeleliśmy znacznie więcej krwi niż nasi sprzymierzeńcy, a zatem koalicja powinna pieniędzmi zapłacić za nasze czyny”.

„Nowoje Wremia” w artykule wstępnym omawia stosunek, jaki zachodzi pomiędzy Rosją a Anglią, rozumując w ten sposób: Jeżeli Anglikom zależy na tem, by nadal zachować przyjazne stosunki z Rosją, to pod żadnym pozorem nie powinni sięgnąć do spraw polityki wewnętrznej Rosyi.

Na morzu Czarnym.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Budapest, 14 kwietnia.

„Tageblatt” donosi z Bukaresztu, że dzienniki tamtejsze zamieszczają wiadomość, pochodzącą z Konstantynopola, według której, z powodu intensywnej działalności łodzi podwodnych, flota rosyjska cyfnowała się do swych portów.

Straty francuskie pod Verdun.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Genewa, 14 kwietnia.

Senator Humbert, który jako członek komisji wojskowej jest zupełnie ściśle poinformowany o istocie cyfrze strat francuskich pod Verdun, pisze w „Journal’u”: Nie należy do granic ostatecznych wyszukiwać ofiarności ludu francuskiego. W interesie samych sprzymierzeńców, a szczególnie Anglii, leży, by w daleko większej mierze ulżyć Francji, ażeby życie gospodarcze Rzeczypospolitej, które dotkliwie cierpi skutkiem braku sił, nie popadło w stan zupełnego wyczerpania.

Z parlamentu włoskiego.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Paryż, 14 kwietnia.

„Petit Journal” otrzymał doniesienie z Rzymu, które głosi, że rozprawy nad budżetem ministerium spraw zagranicznych zgaił Sonnino, oznajmiwszy na wstępie wręcz, iż parlament powinien zachowywać się powściągliwie i unikać wszelkich drażliwych rozpraw nad ostatnimi umowami koalicji, dotyczące spraw politycznych i gospodarczych. Dyskusja powinna mieć charakter wyłącznie administracyjno-techniczny.

Straty morskie koalicji.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 14 kwietnia.

Urządowo: W marcu 1916 r. niemieckie łodzie podwodne i miny zatopiły 80 nieprzyjacielskich okrętów handlowych ogólnej pojemności 207,000 ton rejest. brutto.

Rozruchy w Irlandyi.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Amsterdam, 14 kwietnia.

Korespondent gazety „Vossische Zeitung“ donosi: W Irlandyi szerzą się rozruchy. W miejscowościach wybrzeża miały ponownie miejsce walki uliczne. Władzę wykonywują wojska angielskie. Wykryto magazyny broni i skonfiskowano liczne pisma ulotne, oraz zawieszono kilka dzienników. W agitacji biorą udział tysiące Anglików, podlegających służbie wojskowej, którzy uchylają się od niej. Prawa o amunicji nie da się narazie przeprowadzić.

Na morzach.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Londyn, 14 kwietnia.

Żaglowiec angielski „Inverlyod“ (1827 ton) zatopiony został przez łódź podwodną. 12 ludzi załogi uratowano.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Barcelona, 14 kwietnia.

Przybył tu parowiec „Villena“ z pięcioma oficerami i 31 marynarzami parowca angielskiego „Argus“ (1238 ton). Los reszty załogi nie jest znany. Z Palma przybył parowiec „Mallera“. Wysadził on na ląd załogę zatopionego parowca „Orlok Head“ (1945 ton).

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Barcelona, 14 kwietnia.

Agencja Havas'a donosi z Palma de Majorca: Okręt „Jaime II“ napotkał łódź ratunkową z rozbitkami, których zabrał na pokład. Stanowili oni załogę parowca francuskiego „Vega“ (2954 tony), który powracał z Brazylii. Po drodze parowiec „Vega“ spotkał łódź podwodną, kapitan której pozostawił załogę kilka minut czasu na opuszczenie okrętu, potem rozkazał wystrzelić jedną torpedę i dwa pociski armatnie, które szybko zatopiły „Vega“. „Vega“ był właśnie okrętem, który uratował 143 osoby z parowca hiszpańskiego „Principe de Asturias“. Załoga parowca „Vega“ liczyła 33 osoby.

Włosi w Albanii.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 14 kwietnia.

„Vossische Zeitung“ donosi o znaczących ruchach wojsk włoskich nad granicą włoską. W Epirze północnym również daje się zauważyć ożywiona działalność lotników włoskich.

Według innych źródeł, nad granicą grecką w okolicy Tepeleni przybyło jeszcze 3,000 Włochów, gdy tymczasem w Valonie ponownie lądują wojska włoskie. Włoski attaché wojskowy w Atenach, Mombelli miał oznajmić, że potrzeby militarne Włoch wymagają tymczasowego zajęcia i użytkowania części terytorium północnego Epiru, wszelako Włochy nigdy nie rościły praw do kraju, w którym powstała noga Greka. Niestety jednak interesy wojskowe Włoch nie pozwalają na dalszą ekspansję Grecji w północnym Epirze.

Mombelli zaprzeczył kategorycznie, by Włochy miały zobowiązać się w Londynie do współdziałania w kampanii bałkańskiej. Włochy dziś jak i dawniej, zachowały swobodę stanowienia o swych czynach.

Odmowa wizowania paszportów.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Wiedeń, 14 kwietnia.

Donoszą tu z Bukaresztu, iż tamtejsze poselstwo rosyjskie odmawia wizowania paszportów kupcom, udającym się w sprawach handlowych do Rosji.

Nieca roboty koalicji.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Ateny, 14 kwietnia.

Nowe zaczepki koalicji mają, zdaje się, w pierwszej linii na celu obalenie rządu greckiego, dopomożenie Venizelo-

sowi do objęcia steru i osiągnięcia wystąpienia Grecji z neutralności. Podkreślić należy, że zmiana rządu nie jest prawdopodobną, wręcz jednak, gdyby takowa nastąpiła, utworzonyby rząd narodowy. Wrazie upadku Skuludisa koalicja nie odniesie stąd żadnej korzyści. Zakusy czwóporozumienia, dotyczące się linii kolejowych, wywołały tu niesłychane wzburzenie.

Niechęć stocunki w Grecji.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Ateny, 14 kwietnia.

Wczorajsze doniesienie Biura Reutersa głosi: Sytuacja dyplomatyczna pogarsza się znowu skutkiem nieugiętego stanowiska rządu greckiego wobec tymczasowych okupacji, które koalicja uważa jako wprost niezbedne, oraz skutkiem odmowy przyznania ulg na kolejach żelaznych.

„Hertia“ pisze: Ogół spodziewa się, iż zmiana sytuacji w niedługim czasie spowoduje zmianę gabinetu.

„Times“ donosi z Aten, że w razie ustąpienia Skuludisa następcą jego będzie mianowany prawdopodobnie Zaimis. Inni znowu sądzą, że Rhallis posiada wielkie szanse. Rząd grecki zabronił przejeżdżać przez Grecję poddanym państw neutralnych i wojujących.

Odmowa Grecji.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Ateny, 14 kwietnia.

Doniesienie specjalnego korespondenta Biura Wolfa: Rząd grecki odmówił stanowczo żądaniom koalicji, w sprawie oddania do jej dyspozycji linii kolejowej Patras — Ateny — Larisa, by w ten sposób z Patrasu mogła przewozić koleją do Salonik wojska serbskie, przebywające na Korfu. Słychać, iż tutejsze koła rządzące będą wszelkimi środkami zwalczały dopięcie przez czwóporozumienie zamierzenia, które równałoby się zupełnej okupacji wojskowej terytorium greckiego.

Przed atakiem niemiecko-bułgarskim.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Ateny, 14 kwietnia.

Biuro prasowe zaprzecza doniesieniu o zajęciu wysp Jońskich i Egejskich. Z Salonik donoszą tutaj, że do Kilkusu przybyli mieszkańcy siedmiu wsi, których ewakuowano z powodu wrogiego nastroju. Sfery wojskowe czwóporozumienia gorączkowo przygotowują się w Salonikach do odparcia spodziewanego przez nich ataku niemiecko-bułgarskiego. Wczoraj parlament wyraził rządowi votum zaufania wszystkimi głosami przeciw zaledwie dwóm.

Traktat niemiecko-rumuński.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Konstantynopol, 14 kwietnia.

Dzienniki witają z zadowoleniem zawarcie traktatu niemiecko-rumuńskiego dotyczącego się wymiany pomiędzy tymi krajami produktów handlowych, a zarazem przypisują mu właśnie teraz duże znaczenie, dopatrując się, że Rumunja jest obecnie mocno przekonana o ostatecznym zwycięstwie państw centralnych.

Grecja jest ostrzeżeniem dla Holandyi.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 14 kwietnia.

Z Holandyi donoszą: Były prezes ministrów holenderskich, Kuyper, pod wrażeniem ostatniego tajnego posiedzenia pierwszej Izby pisze w gazecie „Standaard“, iż konferencja paryska, której celem było zniszczenie handlu Niemiec, spowodowała wielkie trudności dla Holandyi, położonej między dwiema potęgami ekonomicznymi. Po Grecji obecnie na czarnej liście umieszczono, jako numer drugi, Holandję. Zatem każdej chwili może jej grozić niebezpieczeństwo, któremu winna stawić czoło bez wahania. Grecja popełniła wielki błąd nie wystąpiwszy zbrojnie natychmiast po zajęciu Salonik. Ten błąd na szczęście jednak jest ostrzeżeniem dla rządu holenderskiego.

Propozycja rządu niemieckiego.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Rotterdam, 14 kwietnia.

W artykule wstępnym „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ wspomina o propozycji, jaką uczynił rządowi holenderskiemu rząd niemiecki. Rząd niemiecki proponował oddać sprawę „Sussex'a“ do rozpatrzenia i omówienia komisji mieszanej i wyraził życzenie, ażeby rząd holenderski uczynił to samo w sprawie zatopienia parowców „Tubantia“ i „Palembang“.

Zakończony strajk.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Rotterdam, 14 kwietnia.

Na odbytem wczoraj posiedzeniu strajkujących żeglarzy linii holendersko-amerykańskiej postanowiono 170 przeciw 73 głosem zakończyć strajk, ponieważ dyrekcja zaspokoila główne żądania. Dzisiaj rano żeglarze powrócili na pokłady okrętów.

O uprzążeniu rannych.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Frankfurt n/M., 14 kwietnia.

„Frankfurter Zeitung“ donosi z Paryża, 13 kwietnia:

„Temps“ donosi z Madrytu, że król Alfons zwrócił się telegraficznie do panujących wszystkich państw wojujących z propozycją o sprawdzenie, czy nie mogłoby dojść między państwami wojującymi do porozumienia, na mocy którego sanitaryusz wojskowi i członkowie Czerwonego Krzyża mogliby o jednej godzinie uprzążyć z pola bitwy rannych żołnierzy. Wszystkie państwa wyraziły skłonność do przyjęcia propozycji.

Walki w Mezopotamii.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Londyn, 14 kwietnia.

Z powodu doniesienia tureckiego, że podczas bitwy w dniu 9 kwietnia w rowach tureckich pod Felahją padło 3000 Anglików, przedstawiciel ministerium spraw zagranicznych oświadczył w Izbie wyższej, że liczba zabitych i rannych jest daleko niższą. General Lake doniósł, iż panuje nadzwyczaj brzydka pogoda.

Oświadczenie Lansinga.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Waszyngton, 14 kwietnia.

Depesza iskrowa przedstawiciela Biura Wolfa głosi:

Sekretarz stanu Lansing zakomunikował, że nota angielska w sprawie uprowadzenia 38 Niemców, Austryaków i Turków z pokładu parowca amerykańskiego „China“ nie zadawalnia Stanów Zjednoczonych.

Nota amerykańska.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Meksyk, 14 kwietnia.

Biuro Reutersa donosi: Meksyk przesłał Stanom Zjednoczonym notę, w której wyraża żądanie, ażeby wojska meksykańskie opuściły terytorium państwa amerykańskiego, a pościg za Villą przekazały armii konstytucjonalistów meksykańskich.

W Meksyku.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Waszyngton, 14 kwietnia.

Doniesienie Biura Reutersa: Ludność ostrzeliwała wojska amerykańskie maszerujące pod Corral (w prowincji Chihuahua). Nastąpiła bitwa, w której Amerykanie stracili dwóch ludzi. Wielu cywilnych Meksykańczyków poległo lub odniosło rany. Carranza zadesperował, że wojska jego dopomagały Amerykanom w przywróceniu porządku i apeluje do Stanów Zjednoczonych, by zważyły na niebezpieczeństwa, jakie wyniknąć mogą, jeżeli wybuchnie w kraju powstania.

Z historii okrętów.

W obecnych czasach, gdy rozwój okrętów doprowadził do potężnych „Dreadnoughtów“ z jednej strony i do zwinnych, wzbudających podziw, łodzi podwodnych z drugiej — ciekawym jest rzut oka na stadya rozwojowe okrętu, o których mówi w jednym z ostatnich numerów angielski dziennik „The Bookman“.

Nazwisko człowieka, który po raz pierwszy odbył podróż na prymitywnym okręcie, ginie w zamierzchłych wiekach przeszłości. Najprawdopodobniej pierwszy okręt był niczem innym, jak kawał-

kiem pnia, na którym żeglarz sadowił się w zwyczajny sposób, pomagając sobie przy płynięciu gałęzią drzewa. Wkrótce zaczęto pnie wydrążyć i posługiwać się wiosłami. Zagiel pojawił się nieco później i był dowodem, że znajomość siły i kierunku wiatru nie była obcą ludzkości we wczesnych wiekach. Pierwsze prawdziwe okręty, o których mamy pewne wiadomości, należały do Babilończyków, gdy ci przybyli na nich do Egiptu. Posiadały one już wtedy kajutę dla kapitana, oraz wżesiony na przodzie pokład mostek, z którego można było obserwować morze. Pojemność tych okrętów była nieznaczna, jednak mogły one już pomieścić załogę, składającą się z kilkudziesięciu ludzi. Po Egipcyanach najbardziej i najgorliwiej zajęli się żeglugą morską Fenicyjanie, których handel morski rozwijał się coraz potężniej wzdłuż brzegów morza Śródziemnego. Potem Grecy poznali dokładnie morze Śródziemne w XIII wieku przed Narodz. Chr.

W okrętach wojennych, które składały się z dwóch pokładów, zbudowanych jeden nad drugim, wojownicy znajdowali się na ruchomym górnym pomoście, pod nimi zaś siedzieli wioslarze. Rzymskie okręty, które zawsze wyróżniały się komfortem i elegancją, wkrótce podobne się stały do wspaniałych pałaców pływających, gdzie zbytek i wykwint usunął na plan drugi dawną tradycyjną prostotę Rzymu. Całe części okrętu pokryte były marmurem, ozdobione wspaniałymi obrazami i posągami. Wanny z brązu, biblioteki, oraz kajuty, urządzone na wzór rzymskich apartamentów, znajdowały się na olbrzymim galarze Kaliguli, który odbywał podróże wzdłuż brzegów państwa rzymskiego.

Nowoczesna flota powstała w Anglii za czasów panowania dynastji Tudorów. Pierwszy okręt parowy, który przebył ocean Atlantycki w 1818 roku, nazywał się „Savannah“, był on zbudowany w Ameryce. W początkach wielu obawiało się korzystać z tego rodzaju komunikacji. Znaczenie później zaczęły korzystać z okrętów nawet najwięksi sceptycy, gdy jednocześnie przepłynęły ocean cztery okręty parowe, bez pomocy żagli.

Ministerium serbskie na Korfu.

Serbscy ministrowie, bawiący obecnie na Korfu, wcale się nie cieszą spokojem. Podobnie jak wojska serbskie, rzucani losom tu i tam, tułają się z miejsca na miejsce, przybyli wreszcie na wyspę Korfu, gdzie mieszczą się w małej, niepokazanej i chylącej się do upadku gospodzie, pędzą marny, pełen trosk i niepokojów żywot.

Oto, co o trybie ich życia pisze sprawozdawca paryskiego „Petit Journal“.

„Ministerium spraw zagranicznych mieści się na pierwszym piętrze gospody, w pokoju nr. 16. Tam pracuje Pasicz. Siedzi on tuż obok do połowy ze starości rozbitej szafy, której popękane drzwi, otwierając się co chwila, sprawiały arcydzielną muzykę swym skrzypcem, aż wreszcie znaleziono klucz i w ten sposób położono kres temu nieprzyjemnemu intermezzo. Stół ministerialny, przy którym Pasicz siadał, służył dawniej do wiele skromniejszych i prostszych celów.

Ministerium wojny zajęło pokoje nr. 2 i 3. W pokoju nr. 2 ustawiono stoły kuchenne i porbrane z pralni. Tam, gdzie przedtem ustawiano garnki i cebry z bielizną, znajdują się obecnie rozrzucone akta i dokumenty. W pokoju nr. 3 mieści się biuro ministra wojny.

Wreszcie pod nr. 18, pokoju sypialnym dla dwóch osób, odbywają się wspólne narady ministerialne. Wszyscy inni ministrowie muszą się zadowalać pokojami na drugim piętrze. Nad drzwiami Pasicza do tej chwili wisi jeszcze tabliczka z napisem: Fryzjer damski...“

Ostatnie telegramy.**Ustąpienie ministra węgierskiego.**

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Budapeszt, 14 kwietnia.

Bukareszteńskie dzienniki konserwatywne donoszą, iż po ukończeniu obrad parlamentu ustąpi minister finansów.

Nieludzkie obchodzenie się z jeńcami.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Wiedeń, 14 kwietnia.

„Fremdenblatt“, opisując straszne męki i nieludzkie traktowanie jeńców austriacko-węgierskich w Serbii, czyni następujące uwagi: I oto państwowość taka, jak serbska, opierająca swą egzystencję na tępieniu życia ludzkiego, jest uprzywilejowaną faworytką nietylko Rosji, lecz również mocarstw zachodu, które rozszcza sobie prawa do kroczenia na czele cywilizacji. Po morderstwie serajewskim następuje cały szereg zanotowanych faktów nieludzkiego i niegodnego traktowania jeńców austriacko-węgierskich w Serbii. Austro-Węgry teraz dopiero mogą osadzić jakiego sąsiada miały za Dunajem. Dla Francji i Anglii na zawsze pozostanie plamą hańby, że nie tylko poparły, lecz nawet dobiły miecza w sprawie państwa, które wyrosło na podstarwach zbrodni.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Anasztazy.
Jutro: Marceliana.

Koncert.

Sala koncertowa. Dziś koncert symfoniczny L. O. S.

Widowiska.

Teatr Polski. Jutro po pol. „Kmicie”, wiecz. na beneficj J. Machalskiego „Rewizor” Hohola.

Rocznice.

Dnia 15 r. 1034. Z życiem się rozstał król Mięszko II, niesłusznie przezywany Gnuśnym.
1848. Zniesienie pańszczyzny w Galicji.
1870. Alfred hr. Potocki, zostaje prezesem ministrów w Wiedniu.

Kronika łódzka.

Miejscowe rady opiekuńcze.

Zostały utworzone miejscowe Rady opiekuńcze w następujących miejscowościach:

W Dłutowie w następującym składzie: ks. proboszcz Andrzej Szarecki — prezes, ks. Bronisław Topolski — skarbnik, Eugeniusz Papiewski — sekretarz, Stanisław Śniady i Jan Jarończyk.

W Czarnocinie w następującym składzie: ks. Franciszek Wtorkiewicz — prezes, Wojciech Lubczyk — wiceprezes, Walenty De-ka, Wacław Witkowski i Józef Wlazło.

Sprzedaż ziemniaków.

Jak już donosiliśmy, delegacja zaprowiantowania m. Łodzi postanowiła urządzić jeszcze dwa place na sprzedaż ziemniaków. Jeden plac znajduje się przy torze kolejowym Bergsona (dla sprzedaży ziemniaków hurtownie), drugi zaś przy ul. Kolejowej, gdzie publiczność może dostać po 1/4, 1/2 i cały korzec. Tym sposobem od 17-go b. m. będzie ogółem 5 placów dla sprzedaży ziemniaków. Kupcy nie otrzymują tymczasem ziemniaków dla sprzedaży, lecz tylko instytucje dobroczynne i kooperatywy, oraz osoby pojedyncze po okazaniu legitymacji dla karty chlebowej, przyczem na jedną osobę wypada 30 funtów ziemniaków na tydzień.

Dowóz ziemniaków.

W dniu onegdajszym Wydział sprzedaży ziemniaków przy Delegacji zaprowiantowania miasta otrzymał kolejną 15 wagonów ziemniaków, wczoraj zaś 18.

Sprzedaż cukru.

Magistrat postanowił powierzyć Komitetowi rozdziału chleba i mąki, z dniem 27 kwietnia, sprzedaż w mącznych sklepach cukru dla ludności.

Z Delegacji n. p. b.

Przedstawieni przez Delegację magistratowi w charakterze członków honorowych dla podkomisji I, II i III pp. Döring, Neugoldberg i Rühman zostali obecnie zatwierdzeni.

Z przytulku noclegowego.

Z otwartego d. 1 b. m. po sześciotygodniowym zamknięciu przytulku korzysta obecnie około 100 osób płci obojga, placąc za nocleg wraz z herbatą i pół funtem chleba 5 kop. Co miesiąc przytułek urządzi bezpłatne kąpiele dla przychodzących pensjonarzy, którzy, prawdę mówiąc, niechętnie przyjmują zawiadomienia o dniu kąpielowym i w dniu tym przybywa ich na nocleg liczba zmniejszona przynajmniej o połowę. Kierownik przytulku tego, mieszczącego się przy ul. Cmentarnej 10, tłumaczy dziwny wstręt do mydła i sody tem, że brudniejsi zebrały wzbudzą większą ilość i łatwiej wpływają im „dątki”. Projektowane jest urządzenie w przytulku aparatu dezynfekującego odzież, jednak manipulacja ta połączona byłaby z codzienną kąpielą. Ponieważ projekt wymaga nakładu większego kapitału, niepodobna ściśle oznaczyć terminu wprowadzenia tej ze wszech miar pożądanej inowacji. Staraniem Tow. Dobroczynności, pod którego egidą znajduje się przytułek, urządzono w tym lokalu wydawanie obiadów, których liczba przewyższa 750, po 3 kop. (zupa i chleb). Gotowaniem obiadów i rozdawaniem zajmują się panie. Wpływy z obiadów przeznaczono na opłacanie niższej służby. Wobec panującej epidemii zniechęcono sienniki, które zastąpiono przeczyszczeniami, aby uniknąć, jak opowiada kierownik, rozmnażania się „inwentarza” stałych bywalców tego zakładu. Liczba korzystających z przytulku zmniejszyła się w tym roku o połowę. I gdy w początkach wojny przeważali ludzie młodzi, dziś przybywa za- ledwie 10 proc. młodzieży.

Schronisko dla dzieci pod wezwaniem św. Wojciecha.

Schronisko, które założono w listopadzie z. ub. z funduszu poznańskiego, mieści się

przy ul. Szkolnej Nr. 34, zajmując dwa piętra. Na piętrze II znajdują się sale zabaw, szkoła, oraz jadalnia, na III zaś sypialnie. Obecnie w schronisku znajduje się zupełnych sierot 177, w wieku od 4 do 9 lat, wobec tego, że kandydatów jest obecnie około 50, zarząd schroniska po porozumieniu się z prezosa- wą, hr. Kwilecką, która bawiła w Łodzi w tych dniach, postanowił zająć i I piętro w rze- czonym gmachu. Przełożoną schroniska jest p. Nowicka, mając do pomocy 4 zakonnice z Ks. Poznańskiego i kilka ochroniarek. Od- czuwając się dając brak stałego lekarza, tymbar- dziej, że w ostatnich dniach zauważono spora- dyczne wypadki choroby oczu. Kwalifikowa- niem sierot do schroniska zajmują się księża miejscowi.

Z Tow. muz.-dramatycznego „Gutenberg”.

Na jutro wyznaczono ogólne zebranie członków Tow. muz.-dram. „Gutenberg”. Istnienie Tow. da- tuje się od r. 1913 i od pierwszego dnia rozwinęło ono energiczną akcję gwoili zaspokojenia strony duchowej swych członków.

Za pierwsze zadanie Towarzystwo postawiło sobie podtrzymanie zamilowania u członków do sztuk pięknych i rozrywek szlachetnych. W tym ce- lu powiększyło chór męski, istniejący już przy Sto- warzyszeniu drukarzy łódzkich, dalej zorganizował zarząd Tow. Kółko dramatyczne, które umiejętnie prowadzone pod reżyserją p. Góreckiego, zjednało sobie kilku udatnymi występami szczerze uznanie, a urządzeniem zabaw i wieczorków, licznie nawie- dzanych, dało Tow. świadectwo swej niezwykłej sprężystości i umiejętności w tym kierunku.

I kto wie, jak dalece rozwinęłyby się instytu- cya, gdyby nie wstrząśnienia wojenne, które z całą surowością przeciwił pismo marzeń i zamiarów To- warzystwa na przyszłość.

Dziś, dzięki poparciu nielicznych członków, Tow. to istnieje, ale o szerszej działalności niema narazie mowy.

Majątek Tow. przedstawia się co prawda niezbyt okazale, bo pozostałość z roku 1914 wynosi za- ledwie 80 rb. i pokrywa ta wiśi do dziś nie powiększo- na nawet jedną składką członkowską, wynoszącą za- ledwie 20 kop. miesięcznie; majątek zaś ruchomy stanowi: spora biblioteczka muzyczna i dramatycz- na, fortepian, skrzypce i wiele innych przedmiotów.

Z parku Poniatowskiego.

Na prośbę mieszkańców okolicznych ma- gistrat postanowił urządzić nowe bramy do parku od strony południowo - zachodniej w pobliżu reżni miejskiej.

O odbiór pożyczek.

Zarząd Kasy pożyczkowej Delegacji nie- sienia pomocy biednym zwraca się do peten- tów o zgłaszanie się po odbiór pożyczek co ty- dzień. W razie choroby mogą oni upoważnić kogoś do odbioru pieniędzy. Pożyczki, nie odebrane w czasie właściwym, nie będą wy- placane.

Werandy.

Za zajęcie części chodników pod weran- dy cukierni, restauracji i t. p. magistrat po- stanowił pobierać zapłatę w wysokości 2 ma- rek za łokieć kwadratowy, przy ulicach pry- ncypanych (Piotrkowska, Pasaż Meyera i No- wy Rynek) i 1 markę przy ulicach bocznych.

Z pralni parowej.

Pralnia parowa przy Stow. pomocy biednym chwilowo zawiesiła przyjmowanie bielizny, wskutek nadmiernej frekwencji. Zarząd pralni postano- wił ją wobec tego odpowiednio powiększyć.

Ze Stow. chóru przy kościele św. Krzyża.

Wobec zbliżających się świąt, chór kościelny pod batutą Karola Fotygi przygotowuje pienia re- ligijne specjalnie na okres świąt Wielkiej Nocy. Stow. posiada 230 czynnych i honorowych członków. Składki wynoszą miesięcznie 25 kop. dla czynnych członków i 30 kop. dla honorowych. Kooperatywa, założona w grudniu, do dnia dzisiejszego podwoiła kapitał w towarze. Obrót miesięczny wynosi 2 ty- siące rubli.

Z plantacji miejskich.

Delegacja ogrodniczo-plantacyjna magistratu rozpoczęła wiosenne prace przy sadzonkach i piele- gnowaniu drzew na plantacjach miejskich w ale- jach na Nowym Rynku, Spacerowej i t. d.

Sezon cukrowniany.

Jak się dowiadujemy ze źródeł kompetentnych w roku bieżącym uruchomiona będzie możliwie naj- większa liczba cukrowni w Królestwie Polskiem. Wiele cukrowni, nieczynnych w zeszłym kampanii, jak Cielec i inne, w roku bieżącym rozpoczną kam- panię cukrową.

Z gminy żydowskiej.

Władze tutejsze zezwoliły piekarzom, zajmują- cym się wypiekami mac, piec w nocy z soboty na niedzielę i z niedzieli na poniedziałek.

Cukier dla cukierników.

Cenę cukru i faryny dla użytku cukierni i re- stauracji podwyższono. Składy Delegacji zapro- wiantowania miasta sprzedają obecnie farynę po 28 kop. (dotąd placono 25 kop.) za funt, cukier kątkowy zaś 34 kop. (dawniej 30 kop.).

Pralnie ludowe.

Magistrat przyznał stowarzyszeniom robo- tniczym subsydyum dla pralni ludowych, ma- jących powstać staraniem tych zrzeszeń. Pie- niądze z subsydyum przeznaczone są na zakup mydła.

Przywóz sody.

Delegacja zaprowiantowania miasta sprowadzi- ła większy transport sody, która będzie sprzeda- wana kooperatywom i instytucjom dobroczynnym.

Nowa tania kuchnia i herbaciarnia.

Zarząd Stow. sprzedawców gazet postanowił wkrótce otworzyć tanią kuchnię i herbaciarnię dla swoich członków.

Pod kołami tramwaju.

Chłopiec jedenastoletni, Maryan Obrebski usi- łał przewieźć makę do Łodzi. Aby się prędzej dostać do miasta, uczył się w Radogoszczu tram- waju, przyczem spadł i dostał się pod wagon na- stępny, którego koła obcięły mu nogę powyżej ko- lana. Doznał przytem ogólnych obrażeń, tak że w stanie groźnym przewieziono go do remizy zgier- skiej, a stąd do szpitala przy ul. Podleskiej.

Wykrycie tajnej gorzelni.

Policja łódzka wykryła znów nową potajemnie utrzymywaną gorzelnię, mieszczącą się przy ulicy Konstantynowskiej 67, w mieszkaniu niejakiego Józefa Wiktorowskiego.

Kradzieże.

Przy ul. Konstantynowskiej 37, ze sklepu Gu- stawa Goldkorna skradziono towary kolonialne, wartości 350 rubli.

Z mieszkania Maryanny Nowak przy ul. Szpe- na 17, skradziono garderoby i innych rzeczy na sumę 400 rubli.

Przy ul. Solnej 9, z mieszkania Hersza Wein- trauba skradziono bielizny na sumę 175 rubli.

Przy ul. Marysińskiej 21, z mieszkania Jankla Bittnera skradziono bielizny na sumę 120 rubli.

Z Włocławka.

W niedzielę odbyło się tu zebranie ogólne Tow. wzajemnego kredytu. Prezes rady p. Nowca przed- stawił zebraniu warunki, na jakich T-wo udzie- liło miastu 100,000 rb. pożyczki na 6% % rocznie, pod gwarancją całego majątku miasta i lasu. Uży- skało to sankcję ogólnego zebrania. Nadto zebra- nie upoważniło władze T-wa w wypadkach na- głych, niecierpiących zwłoki, do zawierania tran- zakcyj bez uciekania się do akceptacji ogólnego zebrania, ale pod warunkiem osobistej odpowie- dzialności tychże władz.

Z Częstochowy.

Za pośrednictwem miejscowego biura pracy w pierwszym tygodniu b. m. wyjechało zagranicę: do fabryk 39 mężczyzn, do kopalni 12, do robót polnych 28 mężczyzn i 58 kobiet — razem 137 osób. Ogółem do tego czasu za pośrednictwem powyższego biura otrzymało pracę 9,499 osób.

Z Kielc.

Komenda obwodowa ogłosiła co następuje: „Podaje się do ogólnej wiadomości, że urządzenie jakichkolwiek zebrań w publicznych lub w zam- kniętych lokalach bez pozwolenia komendy obwo- dowej jest surowo zakazane. Zakaz ten nie dotyczy zebrań o charakterze wyłącznie rodzinnym. Prośby o zezwolenie należy wnosić piśmiennie lub ustnie do c. i k. komendy obwodowej co najpóźniej na 3 dni przed urzędzeniem zgromadzenia”.

Z Ostrowca.

Komenda obwodowa w sąsiednim Wierzbniku zamieściła w ostatnim numerze „Dziennika rozpo- rządzeń” p. t. „Nieprzyjazne zachowanie się ludno- ści” — komunikat następujący:

„Ponieważ, mimo wszystkich dotychczasowych pouczeń i mimo całej życzliwości obecnego rządu dla ludności, zdarza się ciągle, że poszczególne jed- nostki z pośród ludności miejscowej dopuszczają się zaczepki, a nawet niebezpiecznych napadów na oso- by wojskowe, na patroli i warty wojskowe, przeto c. i k. komenda obwodowa w Wierzbniku wskutek rozporządzenia c. i k. wojskowej generalnej guber- nii w Lublinie z dnia 3 marca 1916 r. wyzwa wszyst- kie urzędy gminne, jako też całą ludność obwo- du Ilżeckiego, ażeby współdziałały i były bez przerwy pomocne w zapobieganiu takim wypadkom i w utrzymywaniu porządku publicznego, spokoju i bez- pieczeństwa. Przy tem zauważa się, że tak urzędy gminne, jak i cała ludność winny same wszystkimi środkami starać się o to, ażeby jednostki niebez- pieczne nie były cierpiane, lecz ażeby zostały po- chwycone i c. i k. sądom karnym do ukarania od- dane.

Zarazem zwraca się uwagę, że w przyszłości w każdym wypadku zaczepki lub napadu, dokonanych na osobę wojskową, na całą taką gminę, w której się taki wypadek zdarzy, gdzie zatem pobyt takiego zło- zycytcy będzie cierpiany, zostanie nałożoną bar- dzo znaczna kontrybucya pieniężna”.

Z Opatowa.

Miejscowa Komenda obwodowa wydała rozpo- rządzenie następujące: Ponieważ zasiewy zboża ozi- mego w jesieni 1915 roku nie zostały wykonane w sposób zadawalający, należy dołożyć wszelkich sta- rań i użyć wszelkich do dyspozycji stojących środ- ków, żeby wszelką odległą stojącą ziemię uprawić i obsiać zbożem jarem, ziemniakami lub paszą.

C. i k. Komenda obwodowa dołoży wszelkich starań, aby prócz znajdujących się w obwodzie plu- gów motorowych, dostarczył zwierząt pociągowych.

1) Odnosnie do zwierzęcej siły pociągowej za- rządza c. i k. Komenda obwodowa:

a) Przymusowe ściąganie wszystkich zaprę- gów, znajdujących się w większych miejscowo- ściach, które nie służą rolnictwu, do robót wiosen- nych w polu i przydzielenie ich potrzebującym ro- lnikom.

b) Gospodarze małorolni obowiązani są po u- kończeniu robót na własnych polach, do robót na polach dworskich, za wynagrodzeniem dziennie 6 koron za 1 konia, 10 koron za parę koni.

c) Przymusowe zaprzęgnięcie krów do lżejszych robót rolnych (bronowanie i t. d.).

2) Praca ludzka:

W razie potrzeby poleci c. i k. Komenda ob- wodowa wójtom, żeby przymusowo dostarczyli do robót rolnych łodzi, nie wyłączając kobiet i dzieci, a to w stosunku do ogólnej ilości mieszkańców gminy.

Organizacje rolnicze winny w jak najkrótszym czasie zgłosić c. i k. Komendzie obwodowej potrzebną ilość maszyn, narzędzi, oraz części tychże, któ- rych wymiana jest potrzebna, w celu ich zamówie- nia.

C. i k. Komenda obwodowa będzie organiza- cyom rolniczym w ich pracy wszystkimi środkami dopomagać.

C. i k. Komenda obwodowa zakazuje ugorowa- nia i użycie w razie potrzeby środków przymusowych dla uprawy ugorów.

Z Miechowa.

Na brak rozrywek mieszkańcy Miechowa nie mogą narzekać. Bywają tutaj przedstawienia ama- torskie, bywają odczyty i pogadanki historyczne dla młodzieży w lokalu miejskiej szkoły. Wprawdzie bydynek teatralny w początkach wojny padł ofiarą zniszczenia, lecz obecnie, dzięki komendantowi ob- wodu, odnowiono go zupełnie.

Szkoły, otwarte w zeszłym roku szkolnym, liczą kilkuset uczniów i uczenice. Młodzież zaopatrzono w dobre podręczniki, przeważnie galicyjskie.

Jarmarki, dawniej dwutygodniowe, w ostatnich czasach odbywają się regularnie co tydzień. Ale nie są tak ożywione i tak gromadne, jak poprzednio. W księgarniach ruch bardzo ożywiony, ponieważ odby- wa się znaczna sprzedaż czasopism, tygodników, dzienników, podręczników szkolnych i kalendarzy.

Muzeum miechowskie polskiego Tow. krajow- nawczego, które się mieści w gmachu poklasztor- nym, szczęśliwie ocalało podczas wojny, a nawet pomnożyło się teraz nowymi okazami geologicz- nymi.

Z Radomia.

W roku bieżącym zasadzono w okolicach Ra- domia 40,000 drzewek owocowych. Jest to wynik agitacji sekcji ogrodniczej przy wydziale kółek rolniczych Tow. rolniczego radomskiego. Najwię- cej drzewek zasadzono w Zakrzewie i okolicach, po drodze do Skarżyszewa i Odechowa, t. j. tam, gdzie działają kółka rolnicze. Akcję powyższą po- parły władze austriackie, które sprzedawały drzew- ka tanio. Naprz. 4-letnie drzewko owocowe koszo- wało około 30 kop.

Z Krakowa.

Rehabilitacja wójta przed sądem polowym.

Przed sądem polowym tutejszej komendy wój- skowej odbyła się rozprawa przeciwko Pawłowi Samkowi, wójtowi z Marszowic, o zbrodnię § 327 ustawy wojskowej kar., t. j. zbrodni przeciwko sił- kowej państwa.

Oskarżenie obwiniało wójta Samka, że podczas inwazyi rosyjskiej wskazał nieprzyjacielowi krowy dworskie, które skutkiem tego zostały bez zapłaty zarekwirowane. Okoliczność tę potwierdzili świad- kowie do służby dworskiej należący.

Rozprawa wykazała, że Samek pod przymusem oprowadzał Rosyan po chałupach chłopskich, gdzie ci spisywali ilość krów, zostawiając po jednej sztuce. Podczas poszukiwań znaleźli kilka krów, które rozpoznali jako dworskie i zabrali je bez zapłaty, placąc natomiast chłopom po 40 rubli za sztukę.

Świadek, ks. Buzala, potwierdził, że Samek działał pod przymusem i że jako Polak stanowczo nie był z Rosyanami w znowie i opisywał gwałty najeźdźców podczas inwazyi.

Sąd polowy uwolnił oskarżonego, a w starannie motywowanym wyroku przyjął, iż wójt chronił chło- pów przed rekwizycją i że postąpił zupełnie praw- nie. Temu pogładowi dał sąd wyraz w wyroku, skutkiem czego nastąpiła zupełna rehabilitacja wój- ta Pawła Samka.

Wyrok, ogłoszony w języku niemieckim, został następnie oskarżonemu w obecności licznych świad- ków wyjaśniony w języku polskim przez jedne- go z członków sądu.

WARSZAWA.

Niema rady!..

(Z urywków autentycznej rozmowy).

— Po ciężkich znojach dnia, zeszli się gwoździ wytechnieni trzej działacze na polu wielkiego a brzemiennego kłopotami zadania, jakim jest zaopatrywanie Warszawy w żywność. Świeżo ukute w grodzie Syrenim przysłowie powiada, że gdzie się tylko trzech ludzi zejdzie, tam rozmowa musi zejść na temat... „ogonka“. Ci, o których mowa, stwierdzili prawdziwość tego przysłowia.

— Już mi to wszystko, mój mecenasie, gardłem wyłazi. Człowiek jest cierpliwy. Ale jak mu te pismaki wciąż ciernie wbijają w najczulszą stronę jego pracy, to i najcierpliwemu się przebieże.

— A najgorzej, panie radco, o te... tak zwane „ogonki“. Niby, co my temu jesteśmy winni?... Czy my każemu im gromadzić się przed naszymi sklepami od świtu?..

— Czasem i od nocy...

— Z każdym dniem przychodzi to coraz wcześniej...

— Nie mają co robić, więc wystają po dniach całych.

— I pański system, panie inżynierze, z tymi numerami kolejnymi, nie nie pomógł.

— Jak miał pomódz?.. Numery nie przysporzą sklepów! A przecież dziecko zrozumie, że nasze 84 „miejskich“...

— 92, inżynierze... 92!

— No, tak, z bazarami. Ale i 92 nie zastąpi tych kilku tysięcy sklepów i sklepików prywatnych, które obsługiwały ludność...

— A teraz nie obsługują, bo nie mają co sprzedawać.

— A poco spekulowali? Chciało im się na gwałt robić majątki. Musieliśmy temu kres położyć...

— I pozbawić ich możności sprzedawania ludzom wiktualów, monopolizując handel nimi w naszych rękach.

— Słusznie!.. Słusznie!..

— Tylko że ludność nie ma co jeść, bo za mało sprowadzamy tych wiktualów.

— Zachciałeś radca!.. Nie możemy więcej sprowadzać, bo nie sprzedalibyśmy ich w naszych sklepach.

— To powiększyć liczbę sklepów. Przecież ani lokali, ani sklepowych nie brak.

— Nie można!.. Zakładając nowe sklepy, podnieśliśmy koszty handlowe najtańszych produktów.

— Więcej powierzać sprzedaż ich sklepom prywatnym.

— Także nie można, bo kto nam zagwarantuje, że nie rzucą się do spekulacji?..

— Więcej jakże rada, mecenasie, aby ludzie nie gromadzili się już w nocy przed sklepami miejskimi?

— Jaka rada?.. Niema rady!..

— Żadnej?

— Żadnej. Chyba ta jedna, żeby ci gazeciarze,

co nam tymi „ogonkami“ w oczy ówierkają, wytłumaczyli ludzom, aby się nie gromadzili przed sklepami, bo to i tak się im na nic nie zda.

Najautentyczniejsze!

Kronika warszawska.

Nafta dla Warszawy.

Pewne towarzystwo przemysłowe w Galicyi zwróciło się do Zarządu miasta z propozycją zaopatrzenia Warszawy w naftę. Ofertę tę przekazano Sekcyi żywnościowej.

Podwyższenie norm.

Zarząd miejski w dalszym ciągu uchwalili podwyższyć normy żywnościowe w Domu wychowawczym dla matek o 4 kop. dziennie, dla dzieci „garnuszkowych“ o k. 11, dla dzieci starszych o k. 15 i na dokarmianie dzieci pierśiowych po 10 k. na dziecko. Również uchwalono podnieść wydatki na żywienie wychowawców Instytutu zaniedbanych dzieci w Mokotowie i pensjonarzy w głównym Domu Schronienia żydów do 10 k. dziennie i dla chorych w płatnych pokojkach w szpitalu Przemienienia Pańskiego o 22 k. dziennie.

Dawne stemple i pieczęcie.

Władze niemieckie zwróciły się do zarządu miasta Warszawy jak również i miast prowincjonalnych o przysłanie im stempli i pieczęci używanych przez dawne urzędy polskie i rosyjskie.

Opieka nad rezerwistkami.

Wobec rozwiązania się Komitetu opieki obywatelskiej nad rodzinami rezerwistów, opieka nad temi rodzinami przechodzi pod bezpośredni zarząd Wydziału pomocy dla ludności, który w dalszym ciągu będzie wypłacał zapomogi rezerwistkom z funduszu miejskich. Zorganizowane przez b. Komitet opieki okręgowe, z 26 kuratorami na czele, istnieć będą w dalszym ciągu. Wypłata zapomóg, oraz biura opieki nad rezerwistkami w dalszym ciągu pozostaną w gmachu m. Izby skarbowej przy ul. Rymarskiej. Zaprojektowano tylko zmianę miejsca wypłaty dla rezerwistek z przedmieść. Wypłata będzie dokonywana przy ul. Rymarskiej. Władze zawiadomiły b. kuratorium, że prawa rodzin rezerwistów, co do zajmowanych mieszkań, wydane przez rząd rosyjski, pozostają nadal w mocy.

Wędliny dla Warszawy.

Wraz z niewielkim transportem słoniny sekcyja żywnościowa otrzymała z prowincyi duży transport wędlin, które musiano zakupić, aby uzyskać taniej słoninę — taki warunek postawił dostawcy, odstępujący sekcyi całą swą produkcję.

Ponieważ wędliny te są stosunkowo drogie i w sklepach komitetu obywatelskiego, z

tego powodu niewątpliwie nie będą cieszyły się poplek, sekcyja upoważniła do sprzedaży ich pod kontrolą swoich instruktorów dwa sklepy masarskie.

Nowe karty na chleb.

Komisya rozdziału mąki i chleba III okręgu na miejsce skradzionych przed kilku dniami 14,464 kart chlebowych na 14 okres wypuściła nowe karty oznaczone dwoma stemplami.

Nadużycie.

Sklepiki spożywcze robią obecnie „laskę“, sprzedając chleb z kartkami. Za tę laskę jednak nietylko każą sobie dopłacać po kopiejce na funcie, lecz jeszcze liczą marki najwyższe po 60 kop. A przecież w Komisji rozdzielczej mąki i chleba przyjmują od piekarzy marki według kursu urzędowego.

Roboty ogrodowe.

Wobec zbliżającego się sezonu prac ogrodowych Sekcyja pracy zaangażowała 4,000 ludzi do pracy w ogrodach miejskich i podmiejskich. Do ważniejszych robót, które mają być wykonane, należy zniesienie fortu Nr. 5 (w Mokotowie i zasypianie glinianek.

Referent ogrodnicy.

Przy sekcyi plantacyjnej zarządu miejskiego będzie ustanowiona posada referenta, z pensją 1800 rb. rocznie. Na posadę ogłoszony zostanie konkurs, którego projekt został już opracowany. Posadę może zająć ogrodnik z wykształceniem fachowem.

Zapytanie.

Niektóre miasta kraju Nadbałtyckiego, okupowane przez wojska państw centralnych, zwracały się do zarządu miejskiego o nadesłanie informacji, w jaki sposób zorganizowana została opieka nad rodzinami rezerwistów w Warszawie, w jaki sposób ustanowiono wypłatę zapomóg i czy rząd rosyjski przysyła pieniądze.

Przyjazd.

Do Warszawy przyjechał lwowski arcybiskup-metropolita obrządku ormiańskiego, ks. Teodorowicz.

O przebudowę Gościnnego Dworu.

Osoby, które widziały świeżo uchwalony plan przebudowy Gościnnego Dworu i pokrycia go dachem, twierdzą, że będzie to zeszpecenie budynku stojącego w środku miasta. Gościnnie Dwór po tej przeróbce będzie raczej przypominał budynek fabryczny. Mówią też, że początkowo był plan o wiele estetyczniejszy, z kosztorysem obliczonym na 50.000 rb., podczas gdy teraz obliczono wydatki na 80.000 rb. Przyczyną tego „nieporozumienia“ ma być to, że nie urządzono właściwego konkursu i nie opracowano zgóry planu w połączeniu z kosztorysem, lecz oddano robotę prywatnemu przedsiębiorstwu.

Za rozbiórkę części wewnętrznej firma ta zabiera materiał, z wyjątkiem pewnych części, co stanowi także zysk poważny. Słowem firma robi doskonale interes, ale czy miasto nie zrobiłoby lepszego, gdyby ogłosiło konkurs?

Zwracają też uwagę, że obliczenie wnętrza Gościnnego Dworu na 140 miejsc przy straganach jest stanowczo niewłaściwe. Będzie tam strasznie ciasno.

Roboty publiczne.

Dla ulepszenia warunków zdrowotnych na Wołi, Sekcyja robót publicznych zaprojektowała budowę drogi brukowanej lub bityj na ul. Szczęśliwickiej i na drodze Królewskiej, o ile zarząd miasta okaże pomoc w dostarczeniu materiałów budowlanych.

Nieporządki.

Za nieporządki sanitarne w jatek z mięsem końskim przy ul. Wspólnej 31, urząd zdrowia publicznego już dwa razy wyznaczał kary. Obecnie na właściciela jatki nałożono trzecią z rzędu karę w sumie 65 rb. i jatkę polecono zamknąć.

Ze sportu.

Niedawno otworzony w galerii Luksemburskiej seating „Tunel“ wychodzący z założenia, że wszelkie zawody w zabawach sportowych, pobudzają młodzież do energicznego ćwiczenia się i doskonalenia się, wpadł na szczęśliwą myśl urządzania konkursów.

Niedawno ogłoszony konkurs na piękną jazdę, jakoteż konkurs za walca na wrotkach i za two-step, dał bardzo pomyślne wyniki. Na ostatnio urządzonych wyścigach, na których dystans wynosił 100 okrążeń toru, t. j. około 5 km., pierwszą nagrodę wysokości 100 fr. otrzymał znany wrotkarz, p. Kazimierz Kamiński, zdobywając wymaganą przestrzeń w 25 minut i kilkanaście sekund. Nadto dwie następne nagrody znalazły zwycięzców.

Z I piętra.

Wezorem około godz. 11 przed południem w domu Nr. 299 na osiedle Wolskiej, z mieszkania własnego z okna I piętra wyskoczył na chodnik uliczny 52-letni Ignacy Belke, b. czeladnik szlifierski, cierpiący od kilku lat na rozstrój umysłowy. B. uległ złamaniu prawej nogi i złuczeniu twarzy. Pogotowie przewiozło go do szpitala św. Ducha.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Halka“ Moniuszki, jutro po południu przedstawienie baletowe, na które złoży się „Przygody arlekina“ i „W gaju Andersena“, wieczorem „Aida“.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro wieczorem „Intratna posada“ A. Ostrowskiego, jutro po południu „Panna Ziuta moja żona“.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Wyzwolenie“ St. Wyspiańskiego.

W próbach pod wodzą reżysera Zelwerowicza komedia szekspirowska „Figle kobiet“ czyli „Wesołe żonki z Windsoru“. Wystawienie tego utworu połączone będzie z obchodem 300-lecia śmierci ge-

„Wyzwolenie“.

Dramat w trzech aktach Stanisława Wyspiańskiego.

(Teatr Polski w Warszawie, 12 kwietnia 1916).

„Poezyo precz!!! Jesteś tyranem!“ — rzuca Konrad w zakończeniu swej wielkiej tyra- dy do Geniusza w akcie III. W tych słowach zamknęła się cała wewnętrzna treść nietylko „Wyzwolenia“, ale całej twórczości Wyspiańskiego, który z odwagą niezłomnego rycerza z podniesioną przyłbicą stanął do walki z tymi wszystkimi Chochołami, które usypiają naszą duszę, roztopiają nasze pragnienia i uniesienia na podły kruszec gadania, rozmarzenia i nieskrystalizowanych tęsknot.

Już raz w „Weselu“ poeta „plunął“ w twarz całej „Polsce współczesnej“, litość swoją przez usta jednego z typowych wyobraźnieli tej Polski, już raz przesnął przed oczami zdumionego widza całą zspokę dzisiejszej polskości, pokazał karłowatość jej bohaterów i działaczy — a kiedy w takt obłądnej muzyki Chochoła cała ta szopka polska zaczęła przydrępywać beznamiętny taniec bezczynny i bezwładny, poeta jakby jakimś tragicznym gestem wskazał na tę chatę rozspiewaną i powiedział: „To — wy!“ Wzrok widza przykuł na chwilę w teaterze, na długą chwilę — po teatrze do tej sceny Chochole, poruszył najtajniejsze struny serca, zaszarpał trzewiami — by mogła przyjść godzina wyzwolenia. Bo tej pragnie poeta całą mocą swą w Polsce rozkochaną duszę.

„Polska jest duszy twojej własnością i tęsknotą“, jak usłyszysz z ust Konrada jedna z masek w „Wyzwoleniu“. Ta Polska jest własnością i tęsknotą wszystkich nas, ale Polska o której Konrad powie, że jest i ziemia i ojczyzna i ludzie, tylko naród się zgubił, a my przyuczyna, że się gdzieś zagubił naród. Narodu szuka Wyspiański. Gdy widzie Starzec z Córkami w I akcie „Wyzwolenia“ do katedry Wawelskiej, gdzie właśnie „myśl polska się buduje“, gdzie „wszystko jest Polska, kamień każdy i okruczeń każdy“ — poczuja się oni Polską, bo człowiek, „który tu wstąpi, staje się Polski

częścią, budowy tej częścią“. Dopiero teraz poczuja się Polską, gdy wejdą w narodowy kościół pamiętek, dopiero teraz uderzą ich serca jedną miarą i oddech miary nabierze.

A więc niema narodu bez zasluchania się w echo minionych dni, bez roztopienia się w uwielbieniu dla dawnych czynów i bohaterstw? Tam, pod sklepieniem katedry Wawelskiej „zatrzymuje się myśl polska, oto tam jej najwyższy kres“? A mury i ściany zapyłone — „to najszybszy myśli polskiej lot“? Wyzwolin z pod tego przytłaczającego ciężaru sennych tragedji pragnie poeta. Chce obudzić duszę narodu, by przestał marzyć, że „Polska ma być mitem, mitem narodów, poistwem ponad państwa, prześcigającym wszystkie, jakie są, Republiki i Rządy; oczywiście niedościgłym, wymarzonem; ma być marzeniem — tak, ideałem“. Dość „przeofilozofowania“ Polski.

I oto na scenę teatru krakowskiego „z raju czyli z piekła“ zjawi się Konrad Mickiewiczowski, by zrealizować czyn, do którego zbierał siły i moc niegdyś, gdy żądał władztwa dusz. Spotka gromadę robotników i ci za „zwykłą zapłatę“ na rozkaz Konrada „zwykłą“ poczną czynić robotę: budować i burzyć, a po ich czynach przyjdzie Noc. Czemu nie jasność, nie Dzień? Bo oczy ich „nawykły do mroku“. I choć Reżyser za chwilę powie znowu, że scena „miejsce dość obszerne, by w niem myśl polską zamknąć już“, choć Muza zapragnie gestu tylko zamiast czynu, Konrad spróbuje „walić młotem“ i teatr budować nowy, narodową scenę.

Zaczyna się „commedia dell'arte“. Do zbudowanej z płócien katedry Wawelskiej zbierają się Polska cała, jak przedtem w „Weselu“ — Polska współczesna, której Reżyser narzuci „pozy: litość, zmęczenie, gorycz, moment grozy“, a od której Konrad żąda: „zarwijcie waszych serc“. Magnat, chłop i miasto, razem wszyscy, wszyscy, „ktokolwiek żyjesz w polskiej ziemi i smuczysz się i czoło kryjesz z rękoma w krzyż złamaniami biadasz“, stawia się, odżyja i rzucą w Przeszłość w tragicznej masce wielkich słów. Tragiczna będzie ich gra, „wyrzutem będzie i spowiedzią“.

Odcienie polskich myśli i pragnień, polskiego zapалу i lęku, polskich wiar i nadziei przewinę się w postaciach symbolicznych Karuzyna, Hołysza, Prezesa, Przodownika, Kaznodziei, Prymasa, Mówcy, Ojca i Syna, Samotnika, Starca z Córkami, koło nich przewinie się Harfiarka, która gra ich duszę, „kołyszcie tęskny żal, jak się czepia szumnych brzoź, jak się czepia szumnych fal i zbóż i traw i łóz“, gra — „nie“, jest ich Pieśnią — aż w końcu Wroźka zapowie zbliżanie się tego, „co powiedzie wszystkim was do róz, do zbóż, do kras“. A więc Konrada? Bo Konrada wszyscy oczekują, bohatera, który wejdzie z wiedceniem u czoła i ogień rzuci w ich łona. Ozwą się dźwięki Marsza żalobnego i wśród wyciekający tłum Polski — narodu wejdzie — spizowy Geniusz i wszystkich oczu zatrzyma w uwieży swoim spojrzaniem.

A tymczasem Konrad toczy walkę z maskami, które „znaczyć mają takich, co myśl swą ukrywają i nigdy jej nie stawia jasno, cudza jest, czyli ich jest własną“. Nim podejmie czyn, krystalizuje swą własną myśl, bada, wyzwała ją z uwieży własnych i cudzych formuł. I w tym przepysznym monologu, rozbitym genialnie na sceny z maskami, badającymi, czy Konrad „wie już, czyli nie wie nic, czy zna swe siły i swą moc, czy się ku żywym garnie, i z czem pójdzie, co dalej zamierza?“, wytrysnie całe oburzenie poety na polską niemoc, rozmarzenie, podłość i płytkość. „Nie będziesz wzywał imienia Polski nadaremno“ — powie Konrad, odwróci się ze wstrętem od „robenia Polski na każdym kroku i codziennie“, od „manifestowania polskości“, zawoła boleśnie „Na co mamy być Chrystusem narodów, wyłacznie na mękę i krzyż i dla cudzego zysku?“, rzuci wyzwanie tym, „co kradną narodowi duszę za cenę rzeczy nieuchwytnych“ — aż w końcu moc w sobie skupi, zogniskuje i rzuci gorące wołanie do Boga: „Daj nam poczucie siły i Polskę daj nam żywą! Jest tyle sił w narodzie, jest tyle mnogo ludzi! Niechże w nie duch twój wstąpi i śpiące niech pobudzi! O Boże, wielki Boże, ty nie znasz nas, Polaków; ty nie wiesz, czem być może straż polska u twych znaków!“ I z pochodnią, którą mu poda

Hestia pobiegnie budzić śpiące i znaczyć drogę czynem.

Gdy Konrad wpadnie na scenę do katedry, Geniusz zdołał już, jak Chochoł, czarem osnuć dusze wszystkie i wiedzie je ku grobom królów i bohaterów Polski, wiedzie cały naród zasluchany do „Polski świętej, wybranej, „Polski, wywrózonej, z marnoty życia wyzwolonej, z Ducha, z Ducha poczętej!!!“, wiedzie — przez śmierć, przez grobowce, trumny, emmentarze, a z czary złotej, złotego rogu daje pieć truciznę zapomnienia. Z „krzyżowej męki upiorem“, z „harpją narodu, co siły nasze ssie i spala je w czary dym“, z „widmem upiornym zagasłej przeszłości“, z „kochankiem ruin i zapadłych uroczysk chwalcą“, ze „złudą wielkości“ stoczy walkę Konrad, niosący pochodnię, wolający krwi, pragnący prawa żywota. „Poezyo precz!!! Jesteś tyranem!“

Inkantacya z „Dziadów“ — „A kto prób- by nie posłucha, w Imię Ojca, Syna, Ducha: czy widziś pański krzyż! Śmierć niosłeś w twym napoju, zostawże nas w pokoju! a kysz, a kysz, a kysz“ — wypędzi Geniusza ze sceny. Konrad ma się jąc czynu — ale scenę rozzebrano, aktorzy pozedmiowali peruki, kontusz. To był — teatr. Konrad jeszcze „gra“, jeszcze roli nie skończył, pionie w nim święty ogień zapalu, ale już nikt nie słucha, nie zważa. A nawet chcą go „skrócić o głowę“: proponują skreślenie jego tyra- dy do Geniusza.

„Przyniosłem wam pochodnię, zabroni- lem grobu! Jakżeż wy to żyć chcecie — ?“, pyta Konrad. Ale minęły Konradowe „trzy godziny w tej pustce — oto mija godzina przeszłości i wszyscy idą do domu. Widowisko skończono. Bo było to — widowisko. Konrad zmarnował „żarów świętą siłę“, zmarnował plemię boski i opadną go teraz Erynie, widma trwogi, wyrzutów sumienia.

„Czy jesteś Polsko — tylko ze mną?“ — pyta Konrad w rozpacz i zwątpieniu.

Zrealizowanie zawrotnej fantazyi Wyspiańskiego, przepojonej wibrującym uczuciem ukochania narodu, polskości, kraju, ludzi, ujętej w formy tak niezwykle, dziwne, zda się chwilami niezrozumiałe — nastąpiło trudności

niałnego angielskiego poety. W tym celu przed rozpoczęciem komedii odegrany będzie utwór B. Shawa „Czarna dama”, napisany specjalnie przez angielskiego komedyoopisacza dla uczczenia pamięci Szekspira. „Czarna dama” reżyseruje p. Sosnowski.

Teatr Mały. Dziś i jutro wieczorem „Złotna” Caillaveta i de Flersa. Dziś po południu ra dochód szkoły Muzyki „Ślub panieński” Fredry, jutro po południu po raz ostatni „Kościuszko pod Racławicami”.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Panna sklepowa”.

Teatr Nowości. Dziś „Królowa kinematografu”, jutro „Nitouche”.

Teatr Praski. Dziś i jutro wieczór jednoaktówek, na który złożą się: „Dwie teściowe”, „Calus za calus”, farsa M. Swobody i dramat J. Poplawskiego: „Za ojczyznę”.

Dzisiejsze pogrzeby w Warszawie.

Na Powązkach:

Fijok Michał lat 91, emeryt, z kościoła św. Barbary, godz. 4 po poł.

Na Bródno:

(Cmentarz św. Wincentego).

Białek Wawrzyniec l. 70, robotnik, ze szpitala Praskiego, godz. 8 rano.
Jeżewski Jan lat 23, stróż nocny, ze szpitala Dz. Jezus, godz. 11 rano.
Jagodziński Józef lat 63, na opiece przytulku św. Franciszka Salezego, ul. Solec 36, godz. 11 rano.
Gut Mieczysław lat 3, przy ojcu stróżu, ul. Solna 16, godz. 11 rano.
Lewandowska Pelagia lat 2, przy ojcu wyrobniku, ul. Nowolipie 2, godz. 8 rano.
Rucińska Józefa lat 50, przy mężu stolarzu, z kościoła św. Floryana, godz. 11 rano.
Szymański Marian lat 30, maszynista Dr. Zel., ul. Twarda 66, godz. 2 po poł.
Traczyk Weronika lat 10, przy ojcu robotniku, ze szpitala Praskiego, godz. 2 po poł.
Gryczel Andrzej lat 45, dezyntektor, ze szpitala Zapasowego, godz. 2 po poł.
Piasecka Irena lat 6, córka stolarza, z ul. Łuckiej 35, godz. 8 rano.
Piotrowski Feliks lat 6, przy matce, z ul. Ostrowskiej 13, godz. 8 rano.
Turczyński Adam lat 84, stolarz, ze szpitala Tymczasowego przy ul. Karolkowej 2, godz. 8 rano.
Kozłowski Stanisław lat 83, technik, ze szpitala Jana Bożego, godz. 11 rano.
Sokołowska Irena lat 7, sierota, rodziców niewiadomych, z ul. Grzybowskiej 19, godz. 11 rano.
Waszkiewicz Wiktorja lat 66, na utrzymaniu dzieci, ze szpitala Jana Bożego, godz. 2 po poł.
Danielewicz Jan lat 76, szewc, ze szpitala św. Rocha, godz. 2 po poł.
Piekarski Henryk lat 3, syn szewca, z ul. Turczyńskiej 19, godz. 11 rano.
Brzeziński Józef lat 80, wyrobnik, z kościoła św. Jana Chrzciciela, godz. 9 rano.
Isak Franciszek lat 1, przy matce wyrobnicy, z ul. Hrubieszowskiej 4, godz. 8 rano.
Kacki Marian lat 22, syn szewca, z kościoła N. M. P., godz. 11 rano.
Zyka Maryanna lat 67, na opiece Schronienia nieuleczalnych Imienia Sobaniańskiego, z ul. Nowomiejskiej 32, godz. 11 rano.
Wiecha Stefania lat 5, córka kowala, z ul. Pańskiej 59, godz. 2 po poł.
Cersak Magdalena lat 64, służąca, ze szpitala Dz. Jezus, godz. 8 rano.
Siwek Stanisław lat 1, syn wyrobnika, z ul. Łuckiej 21, godz. 11 rano.

Sprawy polskie.

„Wtorki” w „Ognisku” petersburskim.

Charakterystyczne są debaty, które prowadzone są w Petersburgu na t. zw. „wtorkach” Ogniska z inicjatywy polskiego Towarzystwa prawników i ekonomistów.

Z „Głosu Polskiego” dowiadujemy się o przebiegu tych dyskusyjnych wieczorów, gromadzących liczną poloniję petersburską. Jest rzeczą godną uwagi, że liczni referenci stanęli na stanowisku samostarczalności ziem polskich i wypowiedzieli się za granicą celną Królestwa na wschodzie, zaś przeciw teorii, uzależniającej gospodarczy rozwój Królestwa od rynków wschodnich; przytem dobitnie podkreślali znaczenie posiadania własnych rządów i prowadzenia własnej polityki gospodarczej.

Jedynym wyjątkiem był prof. Petrażycki, który stanął na stanowisku teorii „komplementarnej” (uzupełniającej), twierdząc, że narody, stojące na wyższym szczeblu rozwojowym, muszą być w styczności z innym narodem — komplementarnym, znajdującym się na niższym szczeblu kultury. Wychodząc z tego założenia, porównywał rozwój przemysłu w Królestwie ze słabszym rozwojem gospodarczym w Galicyi i zaborze pruskim.

Wszyscy inni, jak wspomnieliśmy, zajęli odmienne stanowisko.

Referat pierwszy wygłosił Stefan Piekarski.

Prelegent jest zdecydowanym i przekonującym przeciwnikiem t. zw. teorii rynków wschodnich. Wskazał, iż poglądy, tem mianem ochrzczone, na żadnej teorii naukowej nie opierają się, cechuje je mało krytyczny empiryzm. Chociaż niezaprzeczenie cyfry statystyczne stwierdzają wzrost przemysłu w Królestwie Polskiem, przeznaczono go właśnie w 1/2 na wywóz do Rosyi, jednak absolutne cyfry statystyczne niczego nie dowodzą, a przy zastosowaniu metody porównawczej widać np., że wzrost przemysłu w Szwajcaryi jest daleko większy i szybszy.

Aby oprzeć teorię rynków wschodnich na trwałej podstawie, należałoby, zdaniem prelegenta, udowodnić, że 1) stan, który był przed wojną, posiada cechy stałości, a nie jest wypadkową konjunktury co do wymiany pomiędzy Królestwem Polskiem a Rosyą; 2) że dwa organizmy o odrębnej strukturze ekonomicznej, Królestwo Polskie i Rosya, mogą prowadzić wspólną politykę celną bez uszczerbku dla interesów Królestwa; 3) że planowa opieka państwowa dla naszego przemysłu jest zbyt ciężka i szereg innych też.

Też tych, zdaniem p. Piekarskiego, udowodnić nie można.

Zdaniem prelegenta, natomiast przemysł Królestwa Polskiego rozwinął się bynajmniej nie dzięki wspólnej z Rosyą granicy celnej, a nawet bodaj wbrew polityce celnej Rosyi.

Jak przodkowie nasi wobec braku granic naturalnych mówili: W piersiach naszych obrona Rzeczypospolitej, tak przyszłość naszego przemysłu leżeć może tylko w naszej własnej pracy twórczej, której przykład nam dali działacze epoki dyrekcji górniczej, Banku polskiego, a nie w warunkach zewnętrznych mniej lub więcej korzystnych — temi słowy zakończył swój odczyt p. Piekarski.

Inny referent p. Władysław Żukowski stwierdził, że o przyszłości Królestwa trudno sądzić na zasadzie przeszłości. Przeszłość wykaże nam, że pomimo tych wad systemu celnego nasz bilans handlowy w stosunkach wymiennych z Rosyą dawał mniej więcej 125 milionów rubli rocznie na rzecz Królestwa Polskiego. Nie bacząc jednak na te dane z przeszłości — orzekać, że i nadal Rosya pozostanie nieodzownym i korzystnym rynkiem komplementarnym dla Królestwa Polskiego, jak myśli prof. Petrażycki, nie można.

Teoria jego bowiem daje się zastosować bez zastrzeżeń tylko względem gospodarstwa naturalnego, my zaś żyjemy w takim ustroju gospodarczym, w którym potężną rolę grają dwa inne czynniki poza wymianą, mianowicie — wielki kapitał i potęga państwa, jako kierownicy polityki gospodarczej.

Te dwa czynniki jedynie zapewnić mogą trwały rozwój i rozkwit przemysłu i handlu, obu ich w Królestwie Polskiem dotkliwie brakowało, kapitałów Królestwo Polskie własnych nie miało, z oszczędności drobnych właścicieli polskie zaspakajało tymczasem swój głód ziemi, wytwarzając niesłychaną zwyżkę cen ziemi.

Udział naszych kapitałów w porównaniu z ilością obrotów był wprost nikły i bilans banków Królestwa Polskiego wynosi 74 milionów rubli, wkłady — około 200 milionów, a obrót handlowy Królestwa Polskiego — przeszło miliard. Cały szereg przedsiębiorstw opierał się na kredycie obcym, berlińskim lub petersburskim.

Ten obcy kapitał jednak uadał napływając do Królestwa Polskiego, o ileby warunki zostały bez zmiany, nie będzie i krajowi naszemu grozić będzie dalsza pauperyzacja.

Tylko posiadanie rządu, mającego możność prowadzenia własnej polityki ekonomicznej, a między innymi i celnej, może ocalić kraj od ruiny. Mówca wykazał, iż nie bacząc na niezwykle ciężkie zadanie, jakie spadłoby na barki tego rządu, nie należy sądzić pesymistycznie o jego pracy w dziedzinie gospodarczej.

I następny mówca p. Hipolit Gliwicz potwierdził, że teoria rynków komplementarnych nie może być przyjętą za podstawę do wydania sądu o samostarczalności Królestwa Polskiego.

Nie można również twierdzić, że handel z Rosyą wzbogacił Królestwo Polskie absolutnie. Rynki wschodnie były jedynymi, jakie posiadaliśmy. Przedsiębiorstwo, które posiada tylko jednego klienta, wpada w kompletną i niekorzystną dla siebie zależność odeń.

Tak było z Królestwem: stało się ono małym warsztatem pomocniczym przy Rosyi, o samodzielnym rozwoju przemysłowym nie było mowy.

Tymczasem, nie mając rozmaitych dodatkowych wiadomości przyrodzonych, posiada Królestwo Polskie jeden wielki naturalny plus w dziedzinie gospodarczej, jest ono naturalnym pośrednikiem między wschodem a zachodem. Lecz i ta własność kraju naszego została wypaczona przez zależność.

Nie posiadanie rynków zewnętrznych na wschodzie, lecz możność kierowania własną polityką ekonomiczną jest niezbędnym warunkiem rozwoju Królestwa Polskiego.

Do tych dowodów dorzucił jeszcze parę słów p. Babiński, wskazując, iż zależność ekonomiczna szczególnie dawała się Królestwu Polskiemu we znaki w dziedzinie fiskalnej.

Tak oto w oświetleniu fachowców przedstawia się przyszłość gospodarza Królestwa Polskiego. Teorie, tłumaczące konieczność status quo ante bellum, jako najkorzystniejszych z możliwych konjunktur, właściwie nie mają ani jednego obrońcy, bo wszak i profesor Petrażycki, zwalczający postulat, którego nikt nie bronił, że przy niemożności kierowania własną polityką gospodarza nie należy starać się jeszcze o kordon graniczny na wschodzie, zgodził się z pp. Wł. Żukowskim i Gliwicem.

Odezwa komitetu polskiego w Sztokholmie.

W odczuciu rzeczywistej potrzeby, zrodzonej na tle doby obecnej, w szczerem pragnieniu służenia sprawie ogólnej — grono Polaków, przebywających w Szwecyi, powołało do życia samodzielną organizację polską w Skandynawii, która jako nowa placówka pracy narodowej i społecznej, ma wypełnić dotychczasową lukę w szeregu tych licznych organizacji polskich, które podjęły humanitarne hasła niesienia pomocy rodakom, dotkniętym przez wypadki wojenne.

Instytucją tą jest niżej podpisany Komitet Polski w Sztokholmie, który po dłuższych przygotowaniach w tych dniach został zorganizowany i rozpoczął swe czynności. Wedle statutu swego, Komitet Polski, stroniąc od wszelkiej polityki, wytknął sobie cele następujące: Pośredniczenie w korespondencji Polaków wszystkich krajów z Polakami znajdującymi się w częściach Polski, zajętych przez wojska państw wojujących; udzielanie w miarę potrzeb i własnych zasobów pomocy materialnej Polakom, przebywającym podczas wojny w Szwecyi lub przez kraj ten przejeżdżającym — bez względu na ich przynależność państwową; podjęcie czynności bezpośrednich lub też pomocniczych w akcy dostarczania artykułów spożywczych na rzecz ludności polskiej w kraju. Obok tych zadań najbliższych Komitet Polski pragnie rozszerzyć opiekę nad polską ludnością robotniczą, przebywającą w Skandynawii, uważając działalność w tym kierunku za nader ważną i doniosłą. Wreszcie

niesłychane. Wielu, bardzo wielu zwątpiło, by ten dramat symbolów potrafił przemówić językiem sceny. A jednak... Teatr był zasłuchany. Powtórzyło się raz jeszcze to dziwne misterium. „Nierozumiałe” utwory poety porywają „nierozumiejących” je, przykuwają potęgą swego uczucia, a chłoscąc biczem satyry, ironii, sarkazmu, plwając jadem gorczy i zwątpienia — nakazują posłuch przed sobą. Bo w każdym słowie poety jest jakaś zawrotna otchłań miłości. I kiedy ze zwątpieniem zapyta „czy jesteś Polsko — tylko ze mną?” — prawie, że i my chcemy zadać to pytanie, prawie, że i my zaczynamy czuć w sobie tę Polskę, o której poeta marzy i myśli.

W tem tajemnica czaru jego poezji.

W zasłuchaniu teatru Polskiego, w gorących owacych po ostatnim akcie nie było pozycy. Była może raczej poza w tych, którzy milcząc teatr opuszczali, broniąc się przed opadającymi ich „maskami” myśli. Czy w tem należy wyczytać tryumf „Wyzwolenia” nad dotychczasową płytkością upodobań i zamiłowań? Czy widowisko to będzie jednym z znaków nowej ery? Oby! Tego gorąco pragnął reżyser sztuki, Zelwerowicz, w prelekcji, jaką w przeddzień premiery wygłosił. Może nie pójdą na marne te pragnienia jego i marzenia. Kultura teatralna polska tego się domaga.

W wystawieniu utworu włożono maksimum wysiłków i osiągnięto rezultaty najpomysłniejszego. Zapewne, że ten i ów szczegół da się rozwinąć kiedy indziej inaczej, że można spotęgować to lub owo wrażenie, ale całość z pewnością działać będzie tak, jak teraz. Pomyśl reżyserskie — bardzo szczęśliwe, wyzyskanie światła i prostoty dekoracji — doskonale, ożywienie momentów tem właśnie światłem i szczęśliwie dobraną muzyką — wyborne. A w poczuciu aktorów, różnych talentów i zdolności — jednolitość, harmonia, zespolenie się na tle jednego tonu przewodniego. To — zasługa reżysera, a zarówno wszystkich aktorów.

Z nich najtrudniejsze zadanie pokonał szczęśliwie p. Józef Węgrzyn. Utalentowany artysta opanował się wyborne i najcięższą scenę — akt II — przeprowadził najświetniej może, nie znudzony zagłębianiem się w tajniki

swęj myśli, a wybuchy miały tę artystyczną miarę, jaka budzi w widzu wiarę i zaufanie. Że postawa, wygląd i głos — to stali sprzymierzeńcy artysty, dodawać nie trzeba. Tym razem sprzymierzeńców swych użył z wielkim taktem. Jak rolę przeprowadził? Tak, jak z tekstu wyżej streszczonego, wypłynąć miała. Walka z myślami, z tradycjami, aż do chwili decydującego uświadomienia miała potrzebny ten chaotyczny, moment czynu pierwszego — walki z tyranem — zapał, siłę przekonania.

Genjuszem był p. Leszczyński, silny w gestie i słowie, panujący nad całą sceną wzrokiem, jak każde poeta. Symbole miały nerw życia. Nadali mu go pp. Kuncewicz, Jarniński (Karmazyn i Hołysz), Grabowski (Prezes), Buszyński (Przodownik), Borowski (Kaznodzieja), Sosnowski (Prymas), Żytecki (Mówca), Orlik i Samborski (Ojciec i Syn), Szobert (Starzec), Harfiarka — p. Duniówna, Wróżka — p. Dulebianka, Hestia — p. Rotterowa wydobły każda z ról swych po jednym tonie, po jednej barwie, jakie intencje poety wskazywały. P. Broniszówna w roli Muzy fałszywość zapału, pogoń za pięknym gestem i słowem wydattiła z dobrą artystyczną miarą i zrozumieniem właściwego charakteru postaci.

A wreszcie pod adresem wszystkich razem i każdego z osobna wyrazi uznania za przejęcie się, odczucie, troskę o harmonię, o całość i jednolitość wrażenia.

Eolion.

„Intratna posada”.

Teatr Rozmaitości. Reżyserował Kaz. Kamiński. Kom. w 5 aktach Aleksandra Ostrowskiego. Tom. M. Tatarkiewicz.

I znowu wczoraj przeżyliśmy jeden z niezapomnianych wczoraj teatralnych. Ze sceny szedł ku nam powiew prawdziwej, czystej sztuki i czarował słuchaczy, nie pozwalając im ani na chwilę oderwać wzroku od orkiestry wielkich talentów, które dały nam wczoraj wiele z tego co dać mogły.

I znowu odrzucając na bok wszelkiego rodzaju narodowe niechęci i urazy, muszę przy-

znać, że stary rosyjski komedyoopisarz nie utracił na swej tężyźnie i głębokiej znajomości Człowieka. Choć od chwili napisania komedyi minęło z górą pół wieku (1852), nie nie straciła na świeżości swojej. Mimo, że znał tu wpływy Hohola, a zwłaszcza „Rewizora”, jest tu daleko więcej pogłębienia psychologicznego i świetnej techniki w budowaniu utworu.

Komedya nie jest satyrą: jest kawałkiem tego szarego, urzędniczego życia rosyjskiego, podpatrzonego i odtworzonego w kapitalny sposób. I oto jest ulubione środowisko Ostrowskiego. Jego sztuki najbardziej znane, grane setki razy, jako to np. „Biedność” nie porok” lub „Groza” wprowadzają nas w ohydne kłębowski wieczny pogoni za rublem i rangą, osiąganą w jakikolwiek sposób. A jakże jest w „Intratnej posiadzie”?

Biedna wdowa po urzędniku pragnie jak najprędzej pozbyć się córek z domu. Kto wie, może i ona, uważając się za kobietę wcale „niczego” tęskni za nową pochodnią Hymenu?... Dość, że marzeniem małeczki staje się zadanie. Córki znajdują mężów. Jedna z nich sprytna egoistka „lapię” jakiegoś Bielogubowa, kreaturę wyższego urzędnika Jusowa. Druga głupia, niedokształcona, ale z dobrym sercem istota posłubia rzadki okaz naprawdę porządnego człowieka, biednego gryziółka Wiedowa, który na swej skromniutej posiadzie utrzymuje się li tylko dzięki temu, że szefem biur departamentu jest wuj jego, generał Wierniejew. I dwie pary wstępują na nową drogę życia. Bielogubow dzięki Jusowowi dochrapał się „intratnej posiadzi”, kradnie, bierze łapówki, załatwia różne ciemne sprawy, no i staje się ogólnie znanym i — poważnym czynnikiem. A biedny, ucziwy Wiedow tkwi w swej nędzy, a zająca żona umiła mu ciemniastą dolę. Ale i na nią, dzięki podseptom milej mamusi, przychodzi chwila refleksji. Jakto? Więc siostra może jeździć powozem, mieć łożę w teatrze i brylanty, a ona w odrapanym pokoiku ma żegnać najpiękniejsze lata życia! Nigdy! Razej zerwanie z mężem... I już, już prawie dochodzi do tego. Już zaczęła schodzić po schodach, by nigdy nie zobaczyć więcej męża... Ale ten biedny kance-

lista głęboko kocha głupią i ograniczoną gąskę. Więc zapłakał ciężko, otarł lzy rękawem dzurawego surduta i idzie do wuja, by zgładzić przed jednym z zwykłych biurokratycznych szubrawców, pocałować w rękę, poprosić o „intratną posiadź”, a potem — ot, żyć jak i inni żyją... Kazimierz Kamiński święcił tryumf podwójny: jako reżyser i jako aktor. Jako reżyser dał małe arcydzieło wczucia się w epokę, w styl, w duch utworu, we wszystko słowem co od razu winno objąć słuchacza, i dać mu pełen, soczysty obraz, długo nie znikający z oka. Jako aktor dał znow dowód jakim potrafi być mistrzem w analizowaniu pojedynczego typu, i jaką kopalnią szczegółów potrafi się posługiwać. Doprawdy, wąpie czy w tym zakresie twórczości posiada Europa drugiego, takiego aktora i takiego reżysera.

Tryumfy dzielił z nim p. Roland, odtwarzając rolę Wiedowa. Zagrał na strunie swego szlachetnego liryzmu i wydobyl tak przejmujące tony, że nie jedną, jak sam zauważyłem, łzę wycisnął. Bajeczną sylwetkę generała dał znakomity, jak zwykle, Staszkowski. A pan Skarżyński, który w rolach charakterystycznych coraz bardziej na plan pierwszy wysuwać się poczyna, grając maleńki epizod czynnika-pijaka, zasłużył sobie na to, aby mu można było wróżyć jaknajpiękniejszą przyszłość na polu scenicznej pracy.

Pani Lubicz-Sarnowska jaśniała jasnym blaskiem swego złotego talentu. Bodaj czy wczorajszej kreacji zaliczyć nie można do najlepszych. Jej prostota i szczerść są tak rozbijające, tak piękne...

Zółkowskiej chwalić chyba nie trzeba. Wie każdy jaka jest aktorką i jakie typy stwarzać potrafi. Przypominacie sobie ją jako Matolkowską w „Tantym”. Co?

Drugoplanowe postacie odtwarzali tacy artyści jak Sulima, Kawalski i inni. Jedną pani Mroczkowska nie dostrajała się do zespołu. Grała błado, nienaturalnie, nie wyzyskując zupełnie świetnego typu ograniczonej spryckarki.

Przekład sztuki M. Tatarkiewicza poprawny, choć zbyt literacki.

...ik.

Komitet Polski ofiaruje swe usługi istniejącym w wielu krajach organizacjom dobroczynnym, które zajmują się zbieraniem składek lub innych darów dla ofiar wojny w Polsce.

Poseł Łempicki u ks. Liechtensteina.

Poseł Łempicki, bawiący we Wiedniu, złożył onegdaj wizytę marszałkowi Niższej Austrii, ks. Liechtensteinowi i odbył z nim dłuższą konferencję w sprawie polskiej.

Z życia wygnańców.

Wygnańcy w Nowoczerkasku.

Według doniesień prasy petersburskiej, otwarto w Nowoczerkasku kursy ogólnokształcące dla wygnańców polskich. Przyjęto 80 osób, przeważnie analfabetów, w wieku do 40 lat (od 16). Dla dzieci wygnańców otwarto szkołę ludową. Kolonia polska w Nowoczerkasku zdradza znaczny ruch kulturalny i społeczny. (WAT).

Przeciwko nierównomiernemu rozsiadleniu wygnańców.

Minister spraw wewnętrznych polecił gubernatorom dostarczyć natychmiast danych o liczbie wygnańców, którzy mogliby znaleźć jeszcze przytułek w ich guberniach, a to wobec nierównomiernego rozsiadlenia masy wygnańców w niektórych guberniach. (WAT).

Więści z Rosji.

Gorzkie żale.

Bardzo znamienny artykuł zamieściło „Utro Rosji“. Za powód do pesymistycznych rozważań posłużyło publicyście uchwalenie przez Dumę państwową formuły przejścia do porządku dziennego, z powodu wypadków w zakładach Putilowskich. Autor pisze między innymi co następuje: „Przerazająca to rzecz, że brak u nas głównej oznaki kultury działalności przewidującej. Przerazająca to rzecz, że u nas w Rosji nie argumenty przekonują, lecz katastrofy. I tak jest we wszystkim, w rzeczach wielkich i małych. Potrzeba, by kilka osób rozbiło sobie głowę, poślizgnąwszy się na zlodowaciałym chodniku i zmarło, ażeby zmusić ludzi do posypywania chodników piaskiem. Potrzeba, ażeby wagony tramwajowe potoczyły się z góry, zderzyły i pokaleczyły pasażerów, ażeby zmusić do hamulców. Ażeby spowodować zaopatrzenie naszej armii w nową artylerię, potrzeba było wojny japońskiej. Nas przekonała dopiero katastrofa mukdeńska. Ażeby zarządzić mobilizację przemysłu dla celów wojny, potrzeba było katastrofy, odwrotu z Galicji. Nam zawsze potrzeba katastrofy. Już przysłowie rosyjskie głosi: Jeśli piorun nie uderzy, chłop nie przeżegna się. To jednak okropne. Taki sposób życia jest dla Rosji narodowym nieszczęściem“.

Walka z brakiem lekarstw.

Dający się już od dłuższego czasu odczuwać brak lekarstw, przybrał obecnie takie niebezpieczne rozmiary, że wydziały medyczne poszczególnych uniwersytetów czynią starania o zwolnienie zjazdu w tej sprawie. Inicytatywa ta wyszła od uniwersytetu kazańskiego, który w specjalnym memoriale określa brak lekarstw, jako kłeskę, zagrażającą całej Rosji, pod względem higienicznym.

Coraz większy chaos.

Rada zjednoczonej szlachty rozesała ministrom rosyjskim memoriał o odpowiedzialności ministrów. Memoriał ten dowodzi konieczności rozszerzenia praw Izby prawodawczych w kierunku pociągania ministrów do odpowiedzialności karnej. W tej dziedzinie panuje obecnie w Rosji powszechny chaos, jak zwraca na to szczególną uwagę sam organ kadetów „Riecz“. Niedawno temu dużo pisano w Rosji o rozszerzeniu praw ministrów w stosunku do korony, dziś znów podkreślają rozszerzenie praw Dumy wobec ministrów, jutro zaakcentują potrzebę rozszerzenia kompetencji związku ziemstw w stosunku do gubernatorów itd. Chaos i chaos...

Prace komisji poborowych.

„Ruskoje Słowo“ donosi, że według oświadczenia wice-ministra wojny, generała Bielajewa, zawieszenie superrewizji zwolnionych od wojskowej, spowodowane zostało obawą, iż przeszkodzi ona robotom rolnym. Po ukończeniu tych robót jesienią superrewizja będzie wznowiona. „Wieczernieje Wremia“ oświadcza natomiast, iż zawieszenie superrewizji zarządzono wskutek przejęcia prac komisji poborowych, oraz braku lekarzy. Komisje nie są wprost w stanie podolać pracom bieżącym.

„Nowy system policyjny“.

„Nowoje Wremia“ donosi, że nowy nacelnik miasta Moskwy, gen. Szebeko, wydał rozkaz, w którym zaleca policyi grzeczne obchodzenie się z publicznością, zabrania rozmów na posterunku ze znajomymi, palenia papierosów, gryzienia nasion i t. p. Wspomniana wyżej gazeta zaznacza złośliwie, że nie przyczyni się to do poprawy stosunków policyjnych w Rosji.

To i owo.

Przeciw szerokim sukniom.

Generalna komenda III bawarskiego korpusu w Norymberdze wydała następujące obwieszczenie: Instancje zajmujące się dostarczaniem surowca dla celów wojskowych, zwróciły uwagę, że kobiety w przeciwieństwie do dawniejszej mody mniemają, iż muszą nosić faldziste suknie i przesadnie wysokie bucidki. Przez to marnuje się wielką ilość materiałów i skóry, któreby można zużyć dla celów ważniejszych. Należy liczyć na patriotyzm naszego świata kobiecego, że ta wskazówka wystarczy, by powstrzymać je od niedorzeczności mody i spowodować je do skromności odpowiadającej naszym poważnym czasom.

Dział ekonomiczny.

Kółka i spółki rolnicze wobec wojny.

Niezmiernie ciekawe dane o obecnym stanie stowarzyszeń wiejskich i o wpływie, jaki wywarła na nie wojna, podaje wydany świeżo „Przewodnik Kółek i Spółek rolniczych“.

Zrzeszenia te zaczęły u nas powstawać przy końcu zeszłego dziesięciolecia, a pierwsze zawiązały się spółki mleczarskie; one też najbardziej odczuły skutki wojny, z ogólnej bowiem liczby 197-u, jakie istniały w roku 1914, funkcjonuje obecnie zaledwie 28. Objasnia się to brakiem krów, do których ochrony zabrano się u nas zbyt późno.

Przed upadkiem przemysłu mleczarskiego najbogatszą w spółki była gubernia siedlecka; było ich tam 37, obecnie zaś czynnych jest tylko 10. W gubernii lubelskiej istniało przed wojną 27 spółek, z których jedna tylko przetrzymała krach ogólny i działa dotychczas. Gubernia warszawska posiadała 25 mleczarzy spółkowych, obecnie jest ich 7. W płockiej z 24 nie działa ani jedna. W kaliskiej z 15 pozostało 7, w piotrkowskiej z 15 dwie, w łomżyńskiej z 14-u nie działa ani jedna, w radomskiej z 12-u jedna jest tylko w ruchu, w kieleckiej wreszcie z 8 nie została ani jedna.

W trzech więc guberniach niema obecnie ani jednej spółki mleczarskiej, w innych zaś na sto pozostało 16. Zauważyć jednak trzeba, że wszystkie te nieczynne obecnie zrzeszenia uważają przerwę w swej działalności za chwilową i przy sprzyjających okolicznościach podejmą znów przerwana pracę, uczestnicy ich bowiem mieli już w praktyce sposobność poznania dobrych stron podobnej zbiorowej gospodarki.

Również dotkliwie odbiła się wojna na spółkach jajczarskich. Pierwsza taka spółka założona została staraniem wydziału mleczarskiego pod koniec 1913 r. w Kamionce, w powiecie lubartowskim, ziemi lubelskiej, a w pół roku potem było już 11 podobnych spółek: siedem w lubelskiem, trzy w siedleckim i jedna w kieleckim.

Spółki te cieszyły się ogromną sympatją i zaufaniem publiczności i dostarczane przez nie jaja nabywano chętnie i w kraju i zagranicą, gdyż pieczętka stowarzyszenia była pewną gwarancją świeżości towaru.

Spółki te, niestety, upadły zupełnie, gdyż kura jest dziś niemal rzadkością na wsi.

W normalnych warunkach wywożono z Królestwa zagranicę jaj za 5 milionów rubli, a sami tylko pośrednicy zarabiali na tem okragły milion rubli. Stowarzyszenia zabiegały skutecznie koło ześrodkowania w swych rękach całego pośrednictwa i, chroniąc ludność przed wyzyskiem, same jednocześnie nie robiły świetnych interesów. Spodziewać się też należy, że i one staną po wojnie do pracy.

Los spółek sklepowych podczas wojny był bardzo rozmaity. Wiele z nich poniosło dotkliwe straty, gdyż cofające się wojska rozgrabły doszczętnie sklepy w rozmaitych miejscowościach; inne musiały zamknąć sklepy z powodu braku towaru albo kierowników, których powołano pod broń; inne wreszcie poniosły poważne straty wskutek nieustalanej w handlu wartości marek i koron. Były jednak i takie, które, pokonawszy trudności, prowadziły ożywiony handel i osiągnęły dość znaczne zyski.

Najlepiej jednak znoszą wojnę rolnicze Stowarzyszenia pożyczkowe. Z ogólnej liczby 300 tylko kilkanaście przerwało na czas dłuższy swe czynności. Kasom pożyczkowo-oszczędnościowym powodzi się też nie najgorzej. W pierwszych dniach po wybuchu wojny zdarzały się wprawdzie wypadki gromadnego wycofywania wkładów, ale niepokój ten minął szybko i wkłady zaczęły znów wpływać normalnie, a nawet obficie niż dawniej, tak, iż niektóre kasy nie miały gdzie lokować swych kapitałów.

Ale już prawdziwym żniwem był czas wojny dla Spółek piekarskich. Było ich zaledwie pięć, ale wszystkie bez wyjątku porobiły olbrzymie obroty. Założone w celu zaopatrywania w chleb i pieczywo ludność danej okolicy, zamieniły się one w czasie wojny w poważnych dostawców, a zwłaszcza Spółka piekarska w Sadowicach pod Nowem Miastem, najbliższa od zmagania się armij nad Rawką, żywiła tanim chlebem tysiące ludzi.

Wojna zatamowała przeciwnie działalność tak czynnych dawniej kółek rolniczych. W ciężkich obecnych warunkach mało kto może myśleć o zaprowadzeniu ulepszeń, gdy zaspokojenie zagonu jest najpierwszą i najpilniejszą troską każdego gospodarza.

Reasumując jednak spostrzeżenia i wywody „Przewodnika Kółek i Spółek rolniczych“, nabiera się mocnego przekonania, że chwilowo przerwana działalność wszystkich tych pożyczkowych stowarzyszeń głęboko zapuściła korzenie w nasze życie gospodarcze i że z nastaniem normalnych warunków wznowiona zostanie ze zdwojoną siłą i energią.

Berlińskie kursy dewiz.

Berlin, 14 Kwietnia. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	14/IV	plac.	żąd.
Nowy-Jork	dolar.	5.46	— 5.48
Holandya	gulden.	237.—	— 237.1/2
Dania	koron	160 1/4	— 160 3/4
Szwecya	koron	160 1/4	— 160 3/4
Norwegia	koron	160 1/4	— 160 3/4
Szwajcarya	frank	106 1/2	— 106 3/4
Austro-Węgry	koron	69.45	— 69.55
Rumunia	lei	87.—	— 87.1/2
Bulgarya	lew	78.1/4	— 79.1/4

Kurs rubla.

Berlin, 14 Kwietnia. Giełda notowała dzisiaj następujący kurs rubla: 100 rb.—177.75 Mk. (co odpowiada rubli 56.26 za 100 Mk.).

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 14 Kwietnia.

Papiery wartościowe:	Żądano	Ofiarowano	Załatwiano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1905	102,35	101,35	—
4 1/2 % pożyczka m. Warszawy	—	—	—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz.	93,10	92,10	92,65
4 1/2 % listy zast. Tow. Kred. ziemskiego	88,15	87,15	87,60
4 1/2 % listy zast. Tow. Kred. ziemskiego	97,75	96,75	97,40
4 % „ „	—	—	—

Naczelny Redaktor: Cezar Zawilowski.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERAŁSK I G. ZAWILOWSKI.

ROZPORZĄDZENIE,

dotyczące przekraczania linii grodzącej przez osoby cywilne.

1.

Linie grodzącą, przebiegającą wzdłuż Bzury do Łęczycy, ciągnącą się stąd równoległe z dolnym biegiem Zianu, wzdłuż Neru do granicy gubernii wojennej, mogą przekraczać tylko wtedy 15-letnie i starsze osoby cywilne, oraz dzieci w wieku od 10 do 15 lat, o ile nie towarzyszą im dostatecznie wylegitymowani starsi krewni, gdy posiadają jedną z następujących legitymacyj:

a) Paszport odpowiadający przepisom, umieszczonym w rozporządzeniu dotyczącym wprowadzenia ogólnego przymusu paszportowego, z dnia 9 września 1915 r. (Dziennik Rozporządzeń dla general-gubernatorstwa warszawskiego z dnia 22/9 1915 r. Nr. 2). (W paszporcie musi być przymocowana fotografia właściciela, w sposób wykluczający wszelkie nadużycia, zaopatrzona w poświadczenie władz co do prawdziwości i w pieczęć urzędową).

lub b) świadectwo na podróż podług artykułów II albo IV rozporządzenia o ruchu osobowym w general-gubernatorstwie warszawskim, do general-gubernatorstwa warszawskiego i z general-gubernatorstwa warszawskiego z dnia 10/9 1915 r. (Dziennik Rozporządzeń dla general-gubernatorstwa warszawskiego z dnia 22/9 1915 r. Nr. 2).

lub c) Przepustkę podług następującego wzoru:

(Zóřta)

Przepustka.

Okaziciel niniejszego lat zamieszkały w może przekroczyć linię grodzącą raz tam i z powrotem powtórnie u straży przepus. zającej na

drodze tylko w czasie cel podróży ważna w ciągu

Opis osoby: Wysokość: wlośsy i broda znaki szczególne (nawet nieznaczne) (L. S.) dnia 191

(Władza wystawiająca).

Nietkniętymi pozostają przepisy i uzupełnienia rozporządzenia o ruchu osobowym na obszarze, do obszaru i z obszaru general-gubernatorstwa warszawskiego z dnia 10/9 1915 r. (Dziennik rozporządzeń dla general-gubernatorstwa warszawskiego z dnia 22/9 1915 Nr. 2), według których wymagane są dla ruchu między obszarami general-gubernatorstwa warszawskiego z jednej strony a Niemcami, austriacko-węgierskim obszarem okupowanym lub obszarem etapowym — z drugiej, osobne legitymacje (legitymacje graniczne w związku z paszportem albo świadectwem tożsamości, wzywany paszport, świadectwo na podróż w związku z pozwoleniem na jednorazową jazdę, o ile te legitymacje nie są zastąpione przez terminowe powy i poświadczenia lub przez decyzje centrali paszportowej.

2.

Przepustka (par. 1, 1 ust.) jest ważna jako legitymacja na przekroczenie linii grodzącej, jest bezpłatna, musi być opatrzona pieczęcią i podpisem, bywa wystawiana na jednorazowo lub powtórnie przekroczenie linii grodzącej o pewnym czasie i w określonych miejscach przejścia — Straż przepuszczająca albo inne miejsca:

1) Zwykle, gdy brak innych legitymacji, nieprzepisanych,

2) Dla pobliskiego ruchu, niezbędnego z przyczyn gospodarczych lub podobnych, ruchu poza strażami przepuszczającymi, a mianowicie:

W wypadkach wymienionych pod 1, bywa wystawiana przez gubernie, naczelnika powiatu, (prezydenta policyi), przewodnika rajonu z centralnego biura policyi, komendanta rajonu linii grodzącej lub przez miejsca służbowe komendy grodzącej, specjalnie przez niego do tego upoważnione albo przez komendantów miejscowego i obozu, w wypadkach wymienionych pod 2, tylko przez miejscowego komendanta rajonu i w miejscach służbowych, przez niego upoważnionych.

Na dalsze ułatwienia w wypadkach pilnej konieczności, może zezwolić miejscowy komendant rajonu.

3.

Linie grodzącą wolno zwykle przekraczać tylko u straży przepuszczających, na zasadzie przepustki, w miejscach w niej wzmiankowanych. Straże przepuszczające znajdują się:

- a) pod Ciechosłowicami na drodze z Piątku do Kutna, 5 kilometrów na północ od Piątku,
- b) pod Głupiejewem na południo-zachodzie od Kterów,
- c) u północnego wyjścia z Łęczycy.

4.

Kto linię grodzącą przekroczy nieuprawniony lub będzie usiłował przekroczyć ją, zostanie ukarany grzywną do 1,000 marek albo więzieniem do 3 miesięcy.

Strażom i patrolom polecono strzelać do każdego, kto się nie zatrzyma na wezwanie.

5.

Zabronione jest rybołówstwo w Bzurze (Stara Bzura i kanał Bzury) w Zianie i Nerze, w miej-

scach gdzie wymienione rzeki wypadają razem z linią grodzącą. Na wyjątki z tego może zezwolić naczelnik powiatu o ile będzie przyniesione zaświadczenie przewodnika rajonu linii grodzącej, na osobne łowienie.

6.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 15 kwietnia 1916 r. a jednocześnie znosi się rozporządzenie z dnia 3 marca 1916 roku.

Łódź, dnia 13 kwietnia 1916 r.

Gubernator wojenny: Barth, general-porucznik.

OBWIESZCZENIE.

Leży w interesie ludności, by o zdarzających się w pobliżu linii grodzącej napadach rabunkowych, zawiadamiali mieszkańcy natychmiast najbliższą straż lub przewodnika rajonu. Do schwywania sprawcy służy to, gdy w zawiadomieniu można podać opis sprawcy albo podać, jakie łatwo rozpoznalne rzeczy skradzione np. książeczki z kas oszczędnościowych, paszporty i t. d.

Łódź, dnia 11 kwietnia 1916 r.

Gubernator wojenny: Barth, general-porucznik.

OGŁOSZENIE.

W marcu b. r. oddano znaną większą partycję brudnej bielizny pościelowej i spodniej, pochodzącej prawdopodobnie z kradzieży.

Prawy właściciel może odebrać ją w Biurowej Rzeczy Znalezionej, ul. Olgińska 5.

Od Wydawnictwa.

P. P. Inzerentów naszych zawiadamiamy niniejszem, że w dniu 22 b. m. o godz. 6 zrana ukaże się

Numer świąteczny

„GODZINY POLSKIE”

Ze względów technicznych pożądanem jest wcześniejsze zamawianie ogłoszeń do wyżej wspomnianego numeru.

SZYBY LUSTRA LUSTERKA

inspektowe,
okienne,
fabryczne etc.
oraz lustrzane do
wystaw sklepowych.
Dyamenty szklarskie.

ścienne, salonowe
i toaletowe.
Trema
pokojowe
i stylowe.

galanteryjne, podróżne
i kieszonkowe.
Hurtowo od rb. 1.50
za 100 sztuk.

Pierwsza Chrześcijańska fabryka Luster kryształowych

Franciszek BAYTEL

Warszawa, ul. Nowy-Swiat Nr. 27. 246-8-1

Przewóz mebli w wozach meblowych

SPEDYCYE

towarów dla eksportu lub importu do lub z

Galicyi i Bukowiny

jakoteż do okupowanych miejscowości

Królestwa Polskiego

włącznie z załatwieniem formalności cłowych
i granicznych, przejściowe zamagazynowanie,
interwencje w osiągnięciu zezwolenia na przy-
wóz, przewóz lub wywóz przyjmuje firma

Goldlust i S-ka w Krakowie

jakoteż ponownie już otwarte zastępstwa

w Szczakowej (Graniczy)

w Nadbrzeziu (Sandomierz)

stacya portowa Wisły.

119-1-1

Z korespondencją i zapytaniami uprasza się zwracać
do Krakowa lub Szczakowej.

UMUNDUROWANIA

w wielkim wyborze: dla uczęcej się
młodzieży wszystkich
zakładów naukowych i specjalny dział ubiorów sportowych

Magazyn krawiecki **Braci Pelkowicz**

Warszawa, Senatorska 17, 1-sze piętro-front. Telef. 96 50.

Uwaga: Towar dobry, robota solidna. Uwaga!

Do biura przedsiębiorstwa na Śląsku Pruskim
poszukuje się

młodszego ksiązkowego (buchaltera)

do prowadzenia rachunku bieżącego
(konto-korrente)

285-3-2

i PANIENKI,

która pisze na maszynie systemu Stoe-
wer i stenografuje po polsku i niemiecku.

Znajomość języków polskiego i niemieckiego konieczna.

Uwzględnić się tylko zgłoszenia osób chrześcijańskich.

Zadajcie!
Kupujcie,
Spróbujcie,
a przekonacie się, że

HERBATA

A.M. Zejdlera

z chińczykiem

jest najlepszą.

Ostać można we wszystkich kole-
niałnych sklepach. 270-5-1



M APY: LITWY i RUSI duża rb. 3, na płó-
tynie 5, mała kop. 80.
Król. Pols. b. duża rb. 3, na płó-
tynie 5, mała kop. 50. **Mapka Nowa** k. 60
Europy k. 60, Eur. Sr.-Zach. k. 60, Atlasy szkolne:
Kraj. Europy k. 60, Cz. św. k. 60.
M. BAZEWICZ, Warszawa, Mazowiecka 1 i w księgar.

Konsulent prawny

A. v. Gersdorf

Łódź, Piotrkowska 84.

Prośby,
porady prawne,
Tłomaczenia.

186-6-2

Ogłoszenie.

Plan projektowanej nowej ulicy nad Łódką pomiędzy Nowomiejską i Wschodnią będzie wywieszony do przejrzania w biurze Wydziału budowlanego Magistratu od dn. 13 do 26 Kwietnia r. b.

Wszelkie piśmienne reklamacje osób zainteresowanych w sprawie tego planu mają być złożone Magistratowi do dnia 29 Kwietnia r. b.

Łódź, dn. 11 Kwietnia 1916 r.

MAGISTRAT

Schoppen.

Do masowego odkażania mieszkań i domów.

Wobec szerzących się chorób epidemicznych (tyfusu brzuszego i plamistego) nadaje się jedynie łatwy w użyciu, tani i nietrujący przetwór

187-4-8

p.n. „Krezoform” Magistra Klawego

Szczegółowy opis użycia i próbki otrzymać można w kantorze laboratorium lub aptece Magistra Klawego, 10, Pl. Św. Aleksandra, Warszawa.

TAMŻE: Szczepionka antytyfusowa
anticholeryczna
Wyrobu D-rów J. Brunera i L. Karwackiego.

Do kopalni soli potasowych w Hüpstedt (w Saksonii)

poszukuje się 272-3-3

robotników.

Urząd pracy, Łódź, Górny Rynek 3/4.

Pierwszorzędny Magazyn Ubiorów Męskich

A. LACKIEGO

poleca wykwintne ubiory gotowe i na obstalunek
NOWO-SENATORSKA 4, WARSZAWA.

Lekarz-Dentysta S. Goldman

długoletnia asystentka szko-
ły dentystycznej i kliniki
d-ra Zadiewicza.

Przyjmuje codziennie
50 DZ, MIŁSZA 19.

2-4-12-4

Specjalista Dr. L. PRYBULSKI

ul. Potulniowa 2, róg Piotrkow.

Choroby zewnętrzne i włosów.
Leczenie elektrycznością, elek-
trolizą (usuwanie szpecących
włosów)

Przyjmuje od 8-1 i od 4-9

Panie od 5-6 pp. 274-15-2

Lekarz-Dentysta R. Szapiro

Łódź, Długa 11,
róg Konstantynowskiej,

od 10-1 i od 3-6.

Lekarz Dentysta Feliks SEIDENGART

powrócił.

Przyjmuje od 9-1 i od 3-7
wiecz.

Łódź, Zawadzka 9.

Król - szwedzkiego medal Malma
1912, 3 nagrody państwowe, 3 na-
grody miejskie, 70 odznaczeń.

ORYGINALNE LIKIERY

KONIAKI PONCZE

**E. KASPROWICZ
GNIEMO.**

Świtezianka

Mleczarnia

Kuchnia jarska

Warszawa, Nowosenatorska 8.

Przypomina podczas „Wiel-
kiego Postu” o obiadach i
kolacjach jarskich zdrowych,
taniach, smacznych,

Sprzedaz detaliczna:

śmietanka,

śmietana,

słodkie i kwaśne

mleko,

maślanka,

ser, 125-0

twarog,

jaja

świeże i gotowane.

Ogłoszenia drobne:

Meble najtaniej
nowe i używane,
w dużym wyborze, poleca maga-
zyn mebli Władysława Romaszow-
skiego, Piotrkowska 116 i piętro
front. 29-6-1

Poszukuję jakiegokolwiek
zajęcia: woznego, lokaja, lub t.
p. Pozostaję bez środków do ży-
cia. Posiadam chlubne świadectwa.
A. Paczkowski, Senatorska № 15a
m. 6. 290-3-1

Poszukuję miejsca: gospo-
dyni, zarządzającej, ekspedientki
lub innego zajęcia. Oferty dla
„dolnej” Godziny Polskiej, Cmiel-
na 10. 87-1-1

Pianina nowe, używane tanio.
Strojenie, reperacje, zamiana.
Chodkowski, Mikołajewska 25,
296-3-1

Poszukiwane mieszkanie
w śródmieściu z umeblowaniem,
lub bez. Oferty w administracji
„Godziny” dla „K. S.”

Solidna, lat średnich osoba
poszukuje zarządu domem
na wsi lub w mieście, może za-
opiekować się dziećmi lub osobą
chorą. Warszawa, Litewska 11
m. 21. 183-3-1

Opadki papierowe wszel-
kiego rodzaju, jako obcinki intro-
ligatorskie i drukarskie, odpadki
tekturowe, stare gilzy papierowe
i t. p. nabywam po cenach do-
brych. Łask. oferty, lub adre-
sów, proszę złożyć w eksped. nin. pism.
pod lit. „F. F. 100”. 295-3-1

Nauczycielka, osoba solidna,
poszukuje zaraz pokoju na lek-
cye, lub wygodnego pomieszcze-
nia. Oferty w administracji dzien-
„Godzina Polskiej”, Łódź, Piot-
rkowska № 16 pod „Francuski”.
301-1-1

Wykwalifikowany ogrodnik
ubiera balkony, szczepi drzewka
oraz przyjmuje wszelkie roboty
w zakresie ogrodnictwa wchodzące.
I. Gębalski, Pabianice, Nowe Mia-
sto, ul. Niemiecka. 117-10-1

Rower mało używany sprze-
dam ul. Rzgowska № 2 m. 16,
front. 308-2-1

Zaginął paszport niemiecki,
wydany w Łodzi na imię Fran-
ciszek Grzegorzczek. 309-2-1

Zaginął dowód nr. 30595
Oddziału 2-go Łódzkiego War-
szawskiego Akcyjnego Towarzy-
stwa Pożyczkowego, Pasaż Me-
jera nr. 11. Zastrzeżeń nie zro-
bione. 297-3-1

Zaginął paszport niemiecki,
wydany w Białymostku gub. Kalis-
kiej na imię Ewy Majohrowskiej.
300-1-1

Zaginął paszport niemiecki,
wydany w Białymostku gub. Kalis-
kiej na imię Florentyny Lisjak.
299-1-1

Zaginął paszport niemiecki,
wydany w Łodzi na imię Władys-
ławy Joachimiak. 310-3-1

Zaginął paszport niemiecki,
wydany w Łodzi na imię Wojcie-
cha Dembeckiego. 312-1-1

Zaginął paszport niemiecki,
wydany w Rokiceniu, gminy Brus,
na imię Ignacego Woźniaka.
292-3-1

Zgubiono świadectwo nau-
czycielskie na imię Józefa Pel-
kana Łaskawego znalazca zechce
takowe za wynagrodzeniem zwró-
cić. Łódź, Widzewska 76 m. 1.
296-1-1

400 pudów drzewa suchego,
rąbanego dla piekarni sprzedam.
Łódź, Franciszkańska 25. W. Ty-
liński. 262-1-1

„POD BLACHĄ”

Jedyna w Warszawie

Łaźnia

o parze z kamienia!

Najzdrowszy, najhygieniczny sposób utrzymania czystości
ciała, zalecany przez lekarzy, zwłaszcza wobec szerzących się
chorób epidemicznych. 232-11-2

Łaźnia świeżo,
gruntownie odnowiona. ul. Dobra Nr. 65. Ceny zastosowane do
dzisiejszych ciężkich czasów.